ROK I. WARSZAWA, DN. 1 CZERWCA 1919 R. № 5.

POCZTA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW POCZTY, TELEGRAFU I TELEFONU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

W sprawie podwyżki płac dla pracowników poczt, telegrafów i telefonów—delegacja Zarządu Głównego Związku była u ministra skarbu, który zajął wobec żądań pracowników stanowisko jaknajżyczliwsze. Następnie delegacja udała się do ministra poczt i telegrafów p. Lindego, który po wskazaniu na spodziewane trudności, przyobiecał jednak zająć się tą sprawą.

Wreszcie Zarząd Główny Związku złożył poszczególnym sejmowym klubom politycznym memorjał z prośbą o poparcie żądań pracowników. Od wszystkich stronnictw Zarząd otrzymał przychylne zapewnienia.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że sprawa podwyżki płac wniesiona została na porządek dzienny posiedzenia Rady Ministrów w dniu 27 maja b. r.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU.

PETYCJA ZARZĄDU.

Zarząd Główny Związku złożył ministrowi poczt i telegrafów następującą „petycję:

Do Obywatela Ministra Poczt i Telegrafów.

Pomimo przeciwdziałania ze strony rządu, drożyzna wszelkich bez wyjątku artykułów stale wzrasta. Artykuły spożywcze podskoczyły w cenie o 100% i więcej, ceny mieszkań i odzieży o kilkaset %. Z płac pobieranych obecnie pracownicy pocztowi w żadnym razie nie są w stanie wyżywić nawet siebie, nie mówiąc o rodzinach. O kupieniu odzieży, bielizny lub jakichkolwiek sprzętów domowych niema mowy. Dzieci pracowników nie mogą uczęszczać do szkoły z powodu braku odzieży i obuwia. Stan taki trwać dłużej nie może, gdyż niweczy pracowników fizycznie i deprawuje moralnie.

Dlatego też Zarząd Główny Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej, opierając się na uchwałach I Międzydzielnicowego Zjazdu i zjazdów poszczególnych kół miejscowych i dyrekcyjnych, prosi Obywatela Ministra o niezwłoczne poczynienie odpowiednich kroków w celu podwyższenia płac pracownikom poczty, telegrafu i telefonu w ramach następujących:

	Lata służby	Płaca zasadnicza	Dodatek drożyźniany	Dodatek na mieszkanie 20% od zasadniczej pensji	Razem miesięcznie
Gońcom w wieku od 14 do 18 lat	—	100	200	—	300
Służbie żeńskiej i dozorcom	0 — 5	300	200	—	500
	5 — 10	350	200	—	550
	10 — 15	400	200	—	600
	ponad 15 lat	450	200	—	650
Depeszowym, konduktorom, listonoszom i woźnym	0 — 5	400	200	80	680
	5 — 10	450	200	90	740
	10 — 15	500	200	100	800
	15 — 20	550	200	110	860
	20 — 25	600	200	120	920
	25 — 30	650	200	130	980
Urzędnikom	XI kateg.	450	200	90	740
	X „	550	200	110	860
	IX „	650	200	130	985
	VIII „	750	200	150	1100
	VII „	900	200	180	1280
	VI „	1000	200	200	1400
	V-b „	1200	200	240	1640
	V-a „	1400	200	280	1880
	IV „	1600	200	320	2120

Niezależnie od tego, żonatym i dzietnym pracownikom należałoby przyznać dodatki w wysokości: na żonę 100 mk. miesięcznie i na każde dziecko do lat 16-tu po 60 mk. miesięcznie.

Prezes Związku (—) *Jan Rościsław Weisberg.*
Wiceprezes (—) *Kijok.*
Sekretarz (—) *Antoni Mucharski.*

Do ministra skarbu przesłano w tej samej sprawie list tej treści:

„Załączając odpis memorjału, przedstawionego ministrowi poczt i telegrafów w dn. 12 maja b. r., w kwestji podwyższenia płac pracownikom poczt, telegrafów i telefonów, Zarząd Główny Związku prosi Obywatela Ministra o zatwierdzenie płac, wskazanych w memorjale, w terminie jaknajkrótszym, gdyż dalsze zwlekanie z poprawą bytu może wywołać wśród pracowników niepożądane i szkodliwe dla Państwa objawy".

Do Prezydjum Rady Ministrów wystosowano list następujący:

„Załączając odpis przedstawionego ministrowi poczt i telegrafów i ministrowi skarbu memorjału w sprawie podwyższenia płac pracownikom poczt, telegrafów i telefonów, Zarząd Główny Związku prosi Prezydjum Rady Ministrów, aby wpłynęła na możliwie szybkie zanie płac, gdyż w przeciwnym razie Zarząd Główny Związku nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za następstwa, mogące wyniknąć w łonie pracowników".

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Zarząd Główny postanowił zwrócić się do władz kolejowych i zarządu głównego związku kolejowego o przyznanie pracownikom poczty i telefonu prawa korzystania z biletów ulgowych na kolejach polskich za zniżką 75%, oraz 3 biletów bezpłatnych dla członków Zarządu Głównego, niezbędnych dla objazdów inspekcyjno-organizacyjnych.

Na jednem z posiedzeń Zarządu Głównego postanowiono zwrócić się do p. ministra z prośbą o natychmiastowe urządzenie ambulatorjum przy urzędzie Warszawa I i wogóle o uregulowanie sprawy pomocy lekarskiej, gdyż pozostawia ona, jak dotąd, bardzo wiele do życzenia.

Dn. 16 maja r. b., z powodu wybuchu strajku kolejowego, — Zarząd Główny zebrał się wespół z przedstawicielami kół miejscowych na posiedzenie, na którem jednogłośnie postanowiono, aby wszyscy zebrani udali się dla zbadania sprawy do zarządu głównego związku kolejowego. Przybywszy na miejsce, dowiedzieli się, że strejk wybuchł wbrew intencjom zarządu głównego związku kolejowego i postanowieniu zjazdu przedstawicieli dyrekcji, że wywołany i opanowany został przez komunistów. Wobec tego postanowiono nie występować na wiecu kolejowym z przygotowaną deklaracją o solidaryzowaniu się z żądaniami pracowników kolejowych, lecz nie z samą akcją ich. Drugą zaś część deklaracji z żądaniem zatwierdzenia statutu i przyznania wyższych płac pracownikom poczty i telegrafu uchwalono przesłać do Rady Ministrów.

WYROK SĄDU KOLEŻEŃSKIEGO.

Dn. 16 maja r. b. Sąd Koleżeński pracowników poczty i telegrafu m. st. Warszawy rozpatrywał na posiedzeniu poufnem sprawę Jana Gzela, listowego poczty Warszawa I, oskarżonego o obrazę wojska polskiego, która miała miejsce podczas zbierania składek na rzecz armji przez kol. F. Poniatowskiego.

Na posiedzeniu tem Sąd Koleżeński uznał J. Gzela winnym i postanowił:

1) usunąć Jana Gzela z poczty polowej,

2) zdegradować go do funkcji stróża na przeciąg pół roku w biurze Warszawa I, z zachowaniem obecnie pobieranej pensji,

3) pozbawić niektórych praw obywatelsko-koleżeńskich, a mianowicie: prawa głosowania i uczestniczenia na wszelkich zebraniach koleżeńskich, oraz biernego prawa wyborczego do jakichkolwiek organizacyj zawodowych również na przeciąg pół roku,

4) ukarać grzywną w kwocie stu (100) marek na rzecz polskiego Białego Krzyża.

KASA ZWIĄZKU.

Koledzy! Wydawanie pisma zawodowego i owocna praca Zarządu Głównego zależna jest od zasobów materjalnych. Żadnej poważniejszej akcji nie można przedsięwziąć bez odpowiednich funduszów. Wobec tego Zarząd Główny prosi o jaknajśpieszniejsze nadsyłanie wpisowego i składek.

O otrzymaniu przesyłanych pod adresem skarbnika Zarządu Głównego Związku gotówki będziemy zawiadamiali za pośrednictwem „Poczty". Specjalne zatem pokwitowania z odbioru wpisowego wysyłane nie będą.

Wykaz sum, które wpłynęły tytułem wpisowego i składki członkowskiej do kasy Związku Zawodowego Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej, na zasadzie okólnika z dn. 17 lutego 1919 r., Nr. 22.

Od dn. 18 kwietnia do dn. 16 maja r. b. wpłynęły następujące sumy:

Trzyniec kor. 30, Wendrynia kor. 10, Ustroń kor. 30, Zegrze m. 45, Rybki m. 12, Dubiecka kor. 30, Rawa m. 30, Zaklików kor. 16, Błażowo kor. 46,20, Międzyrzec m. 81, Augustów m. 18, Przasnysz m. 74,25, Mława m. 63, Grybów kor. 48, Wolbrom kor. 72, Trzebinia kor. 63,60, Poczta Polowa Nr. 11 kor. 104, Poczta Polowa Nr. 28 kor. 42, Grodzisk m. 74, Pabjanice m. 58, Lubicz m. 18, Drobin m. 15, Kobieszyn kor. 26, Lipno m. 35,65, Czyżew m. 36, Sucha kor. 58, Dąbie kor. 18, Radymno kor. 80, Maków kor. 30, Bochnia kor. 1141,60, Stróże Dw. kor. 40, Biecz kor. 70, Tomaszów Lub. kor. 40, Lisko kor. 60, Ropczyce kor. 90, Poronin kor. 36, Rajcza kor. 30, Kolbuszowo kor. 70, Przeworsk kor. 80, Kuryłówka kor. 10, Jarosław kor. 650,

Jarosław m. 10, Radomyśl kor. 30, Wielopole Skrzyn. kor. 20, Andrychów kor. 144, Główny Urząd Pocztowy Warszawa I, wydział XI m. 112, Rymanów kor. 10, Mszana Dolna kor. 30, Krynica kor. 50, Tarnobrzeg kor. 120, Chorzele m. 15, Przecław kor. 23, Majdan kor. 20, Izdebnika kor. 10, Wołkowysk m. 4, Czyżew m. 36, Ropnica Ruska kor. 20, Niedźwiedź kor. 20, Chwałowice kor. 10, Rawa Ruska kor. 198, Kamień kor. 30, Milówka kor. 20, Żołynia kor. 30, Ropnica Ruska kor. 40, Żołynia kor. 36, Intendentura Głównego Urzędu Pocztowego Warszawa I m. 1015, Będzin m. 99, Ochotnica kor. 10, Siemiatycze m. 20. Nasielsk m. 91, Ozorków m. 61, Kłobuck m. 35, Jaworzno kor. 72, Trzebinia kor. 50,40, Grodziec m. 8, Białystok m. 255, Opatówek m. 34, Płock m. 380,85, Radzyń m. 3,50, Grajewo m. 130, Myślenice kor. 70, Poczta Polowa Nr. 20 kor. 51, Trzyniec kor. 158,40. Szczaków kor. 80, Limanów kor. 50, Grybów kor. 48, Bochnia kor. 204, Kraków kor. 2640, Rymanów kor. 70, Tuchów kor. 60, Szczucin kor. 40, N.-Dwór m. 16, Lipno m. 35,65, Wadowice kor. 240, Osiek kor. 10, Chrzanów kor. 180, Bircza kor. 34, Zawoja kor. 5, Wołkowysk m. 12, Kalisz m. 40, Kozienice kor. 100, Janów kor. 180, Lublin kor. 2866,40, Poczta Polowa Nr. 21 kor. 52, Poddębice m. 24, Grajewo m. 41, Aleksandrów m. 100, Kolno m. 49,25, Dobrzyń m. 20, Brześć Lit. m. 84, Płońsk m. 10. — Razem m. 3301,15, kor. 11156,60.

Zarząd Główny Związku zwraca się niniejszem do kół miejscowych o ujęcie w swe ręce pobierania wpisowego i składek miesięcznych, licząc od 1 kwietnia r. b. i jaknajrychlejsze nadsyłanie ich wraz z przynależnemi wykazami pod adresem Zarządu Głównego Związku na ręce skarbnika Ludwika Laskiego. Z miejscowości, gdzie koła miejscowe nie zorganizowały jeszcze normalnego pobierania składek, pobierać i nadsyłać je należy w sposób wskazany w Nr. 1 „Poczty".

W Nr. 3 „Poczty" w wykazie wpływów do kasy Związku wkradła się omyłka, którą prostujemy, a mianowicie z N.-Dworu wpłynęło wpisowego nie 8, lecz 36 marek.

Z KOŁA MINISTERJALNEGO ZWIĄZKU.

Dn. 13 maja r. b. odbyło się zebranie ogólne członków koła miejscowego pracowników Ministerstwa, w obecności 186 osób. Przewodniczył inż. Jotkiewicz. Porządek dzienny: powiększenie składu zarządu koła miejscowego z 5 do 9 członków, sprawa urlopów, kolonij letnich dla dzieci pracowników, powołania komisji kwalifikacyjnej i wreszcie wolne wnioski.

Uchwalono ustalić zarząd koła, składający się z przewodniczącego i 8 członków, oraz 4 zastępców. Zostali wybrani na członków zarządu koła miejscowego kol. kol.: Dąbrowski, Łukasiewicz, Kowalczyk, Miłosek i Słojewski. Ci więc koledzy łącznie z wybranymi uprzednio kol.kol.: Łątkiewiczem (prezesem), Frączkowskim, Żmudowską i Szandrowskim, stanowią obecnie zarząd koła miejscowego. Na zastępców powołano przez aklamację kol. kol.: Szumowskiego, Kolebskiego i Rykiela. Następnie zebranie wysłuchało i przyjęło do wiadomości sprawozdanie wiceprezesa sekcji komisji finansowej w sprawie zorganizowania kolonij letnich.

W sprawie powołania do życia komisji kwalifikacyjnej przy Ministerstwie Poczt i Telegrafów zebranie poleciło nowoutworzonemu zarządowi koła zająć się tą kwestją na pierwszem posiedzeniu i zwrócić się do Zarządu Głównego Związku o bezzwłoczne powołanie do życia tej komisji.

Dn. 14 maja r. b. na posiedzeniu zarządu koła ministerjalnego poruszano sprawę powołania do życia komisji kwalifikacyjnej. Wskazywano na przyczyny, zniewalające do żądania najszybszego jej utworzenia: stałą protekcję uprzywilejowanych osobników ze szkodą dla pozostałych, co wywołuje silne rozgoryczenie wśród pracowników i wprowadza dezorganizację. Wskazywano na poważną liczbę osób, które mając za sobą kilkunastoletnią służbę państwową w urzędach rosyjskich, są jednak przyjmowane tylko na aplikantów, kiedy uprzywilejowani, nawet tacy, których powołano od innych czynności, zaliczani są na etaty. Postanowiono jednomyślnie wystąpić do czynników miarodajnych i bezzwłocznie utworzyć komisję kwalifikacyjną.

Niezależnie od tego uznano za niezbędne zebrać dane o ilości pracowników, którzy pracują obecnie w charakterze aplikantów, uprzednio zaś pozostawali na służbie państwowej. W sprawie kasyna i kuchni przy Ministerstwie stwierdzono, iż pomimo podniesienia cen obiadów, są one obecnie gorsze i mniej obfite. Postanowiono zwrócić się do odpowiednich czynników o wydzielenie pewnej, proporcjonalnej do ilości pracowników ministerjalnych, części produktów spożywczych z zapasów, pozostałych po okupantach, i oddanie górnego kasyna do rozporządzenia koła ministerjalnego.

Uchwalono również domagać się utworzenia rady nadzorczej powstającej kooperatywy „Pocztowiec", w której skład wchodziłby także przedstawiciel koła ministerjalnego.

ZEBRANIE NADZWYCZAJNE KOŁA MIEJSCOWEGO WARSZAWA I.

Dn. 16 maja b. r., w gmachu T-wa Hygjenicznego, odbyło się zwołane z inicjatywy Zarządu Głównego zebranie nadzwyczajne pracowników pocztowych koła Warszawa I w celu dokonania ponownych wyborów do zarządu tego Koła. Na zebranie przybyło 380 osób. Przewodniczył kol. Klimaszewski. Po wysłuchaniu drobiazgowego sprawozdania komisji rewizyjnej, wywiązała się dyskusja nad gospodarką pozostałemi po okupantach produktami i materjałami, w której toku wyjaśniło się, iż spis pozostałych po Niemcach przedmiotów i produktów sporządzony był niedokładnie. Twierdzono, iż brak 100 pudów mąki i t. d. Wobec tego wybrano nową komisję śledczą, złożoną z kolegów: Kawczyńskiego, Gąbskiego, Hermana i Łątkiewicza; zadaniem jej będzie dokładne zbadanie całej sprawy. Następnie prezes Zarządu Głównego zapoznał obecnych z memorjałem, złożonym do Rady Ministrów w sprawie podwyższenia płac. Rzemieślnicy, zatrudnieni przy urzędach Ministerstwa Poczt

i Telegrafów zgłosili reklamację z powodu rzekomego pominięcia ich w wspomnianym memorjale. Wyjaśniono, że również oni objęci są memorjałem, ponieważ pobierają płacę podług pewnych kategoryj. W końcu posiedzenia wywiązała się namiętna dyskusja na tle wybuchłego w tym dniu strajku kolejowego. Wyrażano obawę, aby stosunki, panujące na kolei, nie powtórzyły się na poczcie wobec podobnego przebiegu, a właściwie zahamowania sprawy, zatwierdzenia statutu i podwyżki poborów. Zgromadzenie pod wpływem wiadomości o uchwałach, powziętych przez zjazdy dyrekcyjne w Łodzi i we Lwowie, które przytaczamy na innem miejscu, uchwaliło analogiczną rezolucję o zatwierdzeniu statutu i podwyżce płac, z wyznaczeniem terminu do 1 czerwca r. b.

Zebranie miało wogóle przebieg nadzwyczaj burzliwy i chaotyczny. Przewodniczący prowadził je tendencyjnie (niesprawiedliwie odbierał głos oponentom) i nieumiejętnie (ciągle sam przemawiał, polemizował, wreszcie stawiał wnioski (!). Wykazał tedy w sposób jaskrawy, jak się posiedzeń prowadzić nie powinno. Także znaczna część zgromadzonych zachowywała się niesfornie, przeszkadzała mówcom, nie dopuszczała do głosu niemiłych sobie, krzyczała i hałasowała. Posiedzenie zakończono wśród ogólnej wrzawy i zupełnego nieładu. Długiego czasu potrzeba będzie jeszcze, jak widać, zanim wschodnie wpływy zatarte zostaną zupełnie przez kulturalne zwyczaje życia społecznego Europy.

Komisja skrutacyjna podała następujący wynik wyborów: *członkowie zarządu:* Sobczyński (387 gł.), Świderek (373), Płużyczka (352), Kawczyński (336), Borowicz (332); *zastępcy:* Krogulski (304), Potajaliński (267); *komisja rewizyjna:* Zaporowski (355), Galiński (349), Białęcki (182); *zastępcy:* Derkowski (181), Basiński (177)

ZEBRANIE KOŁA MIEJSCOWEGO WARSZAWA II.

Pod przewodnictwem kol. Godlewskiego odbyło się dn. 3 maja r. b. ogólne zebranie pracowników wydziału kursowego (Warszawa II). Przewodniczący podał do wiadomości, iż na posiedzeniu zarządu koła miejscowego został wykreślony z grona członków Związku kol. Jaworowski za malwersację służbową.

Została przyjęta bez dyskusji rezolucja, protestująca przeciwko tranzlokacji pracowników do innych urzędów, przerzucaniu z linji na linję, zmniejszaniu ilości brygad, zmniejszaniu personelu w brygadach, również i w sortowni, nakładaniu kar pieniężnych za lada drobnostki, usuwaniu z zajmowanych stanowisk bez widocznego ze strony pracowników przewinienia, tranzlokacjom na prowincję.

Rezolucja kończy się żądaniem cofnięcia powyższych rozporządzeń administracji. *)

*) *Uwaga.* Zarząd Główny Związku zwraca uwagę, iż koło miejscowe Warszawa II zbyt szeroko interpretuje zakres czynności Związku. Związek dąży do ustalenia wspólnie z administracją warunków pracy, staje w obronie pokrzywdzonych pracowników, lecz nie wtrąca się do wewnętrznych czynności i rozporządzeń administracji, gdyż wywołałoby to nieuniknienie anarchję. Podług statutu Związku, zatargi z administracją podlegają kompetencji sądów rozjemczych, które zbadać winny, czy rozporządzenia administracji nie mają charakteru szykany i czy opierają się na podstawie prawnej.

PROTEST CZŁONKÓW KOŁA MIEJSCOWEGO WARSZAWA II.

Do Zarządu Głównego Związku wpłynął protest z urzędu Warszawa II, opatrzony 130 podpisami, z powodu nieprawidłowości, dopuszczonych przy wyborach do zarządu koła miejscowego.

KOŁO MIEJSCOWE KRAKÓW II.

Protokół walnego zgromadzenia pracowników poczty, telegrafu i telefonu w Krakowie II. Zebranie odbyło się dn. 27 kwietnia b. r. przy współudziale 6 członków miejscowego urzędu pocztowego, tudzież 14 delegatów zamiejscowych.

Do zarządu koła weszli kol. kol.: Puchała (wiceprezes), Jaroszewski (skarbnik), Jaworski, Heinrich (prezes), Rybkiewicz, Kolak, Lachowicz, Patkowski, Kuryło, Ziemba (sekretarz), Tepper; jako zastępcy: Skórka (zastępca sekretarza), Kozakiewicz (zastępca skarbnika), Osikowicz. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali kol. kol.: Lachmayer, Walczewski, Urbański; jako zastępcy— Kukliński i Moskała.

Następnie uchwalono:

1) domagać się od Zarządu Głównego uzyskania niezwłocznego zatwierdzenia statutu Związku,

2) przeprowadzenia polskiej normy płac, uchwalonej na Zjeździe,

3) przyznania powyższych norm od dn. 1 listopada 1918 r.,

4) wypłacania poborów zaległych, jak również przyszłych, w walucie markowej, oraz zniesienia podziału na okupację austrjacką i niemiecką, aż do wprowadzenia waluty polskiej,

5) przeprowadzenia likwidacji poszczególnych grup i przelania ich majątków na koła miejscowe,

6) ściągania składek po 8 kor. od wszystkich członków koła miejscowego, począwszy od 1 maja 1919 r.,

7) wniosek kol. Heinricha w sprawie ubezpieczeń od wypadków,

8) wniosek kol. Skrockiego o interwencję Związku w sprawie wliczenia lat przesłużonych w wojsku tym wszystkim, których powołano bezpośrednio z poczty do wojska.

PROTOKÓŁ OGÓLNEGO ZEBRANIA CZŁONKÓW ZWIĄZKU W ŁODZI.

W dn. 28 kwietnia b. r. w gmachu pocztowym w Łodzi odbyło się ogólne zebranie pracowników poczty, telegrafu i telefonu, zwołane przez zarząd Związku.

Zebranie zagaił w obecności 153 członków sekretarz Związku, p. Piekarski.

Na wstępie postanowiono jednogłośnie prosić koło miejscowe o zwrócenie się z kategorycznem żądaniem do

Ministerstwa Poczt i Telegrafów przez centralny Związek o wyjednanie, wobec wzrastającej z każdym dniem drożyzny, podwyższenia dodatku drożyźnianego lub też pensji, z powiadomieniem o tem warszawskiego koła miejscowego.

Poczem przystąpiono do wyborów.

Rezultat okazał się następujący: do zarządu wybrani zostali kol. kol.: Maraszek (prezes), Dziuba (dział gospodarczy), Laus (wiceprezes), Cieplak (skarbnik), Marciniak (dział gospodarczy); na zastępców—Targowski (zastępca sekretarza), Pelikan (sekretarz).

Do komisji rewizyjnej powołano kol. kol.: Walczyka, Płóciennika, Szymańskiego; na zastępców—Kędzierskiego, Chibnera.

Po jednogłośnem przyjęciu regulaminu, opracowanego dla koła dyrekcyjnego, omawiano sprawę wyboru delegatów na zjazd pocztowców.

Uchwalono świętować 1 i 3 maja, jeżeli święta te obchodzić będą i inne miejscowe instytucje państwowe.

Wskutek przyjazdu do Łodzi p. Cyrkowicza na stanowisko inspektora dyrekcji łódzkiej i jeszcze dwóch innych galicjan, zamianowanych na stanowiska kierownicze, wywiązała się ożywiona dyskusja.

Główną treścią przemówień było ogólne niezadodolenie z systemu protekcyjnego Ministerstwa Poczt i Telegrafów i nadsyłaniu urzędników Galicjan, bez uprzedniego porozumienia się z Dyrekcją. Że pracownicy Galicjanie nie odznaczają się specjalnemi zdolnościami, że redagowane przez nich instrukcje są niezrozumiałe, brzmią nawet śmiesznie, że kierownikom urzędów z Kongresówki Galicjanie w Lubelskiem ofiarowują stanowiska listonoszy, że nie powinni zajmować stanowisk zwierzchniczych, że obciążają nadmiernie skarb, pobierając djety od 30 do 35 mk. niezależnie od pensji, i t. d., i t. d. — oto co stanowiło zasadnicze linje dyskusji.

Jednocześnie uchwalono rezolucję następującą:

Ze względu na to, iż urzędnicy Galicjanie mianowani bywają na stanowiska wyłącznie kierownicze, zdolnościami zaś swemi nie wyróżniają się z ogółu pracowników miejscowych, zwrócić się przez centralny Związek do Ministerstwa Poczt i Telegrafów z prośbą, aby system protekcyjny ustał i aby Ministerstwo zaprzestało nadsyłania urzędników Galicjan do Łodzi, świeżo zaś mianowanych odwołało.

KOŁO RADOMSKIE.

Na walnem zebraniu pracowników poczty, telegrafu i telefonu ziemi radomskiej, odbytem w Radomiu dn. 13 kwietnia 1919 r., zgłosiło się $^2/_3$ stałych pracowników całej ziemi radomskiej w celu utworzenia koła miejscowego.

Do zarządu koła zostali wybrani kol. kol.: Pawłowski, Kostrzembski, Wojciechowski, Skwarek, Dutkiewicz; jako zastępcy: Gawroński, Szlifik; członkowie komisji rewizyjnej: Bąkowski, Basaj, Dublas; jako zastępcy: Matyja i Bliżycki.

Na przewodniczącego zarządu koła radomskiego powołano kol. Skwarka, na sekretarza kol. Dutkiewicza, na skarbnika kol. Pawłowskiego.

KOŁO MIEJSCOWE W NOWYM TARGU.

Zebranie organizacyjne koła miejscowego w Nowym Targu odbyło się dn. 27 kwietnia b. r.

W zebraniu wzięło udział 32 osoby, z prezesem Zarządu Głównego Związku, kol. Weisbergiem, na czele.

Kol. Weisberg wygłosił dłuższe przemówienie, w którem wyjaśniał, dlaczego dawniej nie mogliśmy się zdobyć na jedną wielką wspólną organizację zawodową.

Główną zawadą był tu dawny biurokratyczny rząd austrjacki, któremu zależało na rozbiciu pracowników. Obecnie udało się przeprowadzić w Warszawie dn. 18-go grudnia 1918 r. na ogólnym zjeździe zupełne zjednoczenie. Najwyższą zdobyczą jest stworzenie jednolitego typu pracowników, na co zgodził się sam minister. Następnie kol. Weisberg omówił dotychczasową szkodliwą działalność dyrekcji, zaznaczając, że odtąd organizacja pocztowców będzie miała pewien stały wpływ, będzie sprawowała kontrolę nad administracją. Dalej, ustanowiono jednakowy wymiar pracy, t. j. 8-miogodzinny dzień pracy. Dekret ten został podpisany przez Naczelnika Państwa i przez Radę Ministrów. Jednak, o ile zajdzie tego potrzeba, każdy uczciwy urzędnik powinien i dłużej pracować.

Następnie prezes Związku podkreślił rolę kół miejscowych, które winny zajmować się także rozdziałem produktów spożywczych, materjałów na ubrania, skór i t. p., nadchodzących z Zarządu Głównego, tworzeniem kooperatyw, kas i t. d. W końcu kol. Weisberg omówił sprawy, związane z pragmatyką służbową.

Rezultat wyborów do zarządu podaliśmy w Nr. 4 „Poczty".

Do Koła wcielono następujące urzędy pocztowe i telegraficzne:

Białka k/N.Targu, Chabówka, Czarny Dunajec, Czorsztyn, Chochołów, Dobra k/Lim., Harklowa, Jordanów, Jodłownik, Kasina Wielka, Lubień k/Myśl., Łętownia k/Jord., Krościenko k/Dun., Mszana Dolna, Niedźwiedź, Nowy Targ, Osielec, Ochotnica, Poronin, Raba Wyższa, Rabka 1, Rabka 2, Sidzina k/Jord., Skomielna Biała, Spytkowice k/Chab., Skrzydlna, Szczyrzyce k/Lim., Szaflary, Szczawnica, Tymbark, Wiśniowa k/Dob., Zakopane 1, Zakopane 2, Zakopane 3.

Prócz wymienionych urzędów, będą należały do Koła urzędy pocztowe na Orawie i Spiszu, po definitywnem załatwieniem sporu z Czecho-Słowakami.

Wszelkie korespondencje do koła miejscowego w Nowym Targu należy adresować do Jordanowa (Galicja).

WYBORY DO ZARZĄDU KOŁA W ŻYWCU.

Dn. 27 kwietnia r. b. odbyły się wybory do zarządu koła miejscowego powiatu żywieckiego. Do zarządu we-

szli: prezes: Dobrowolski; członkowie: Ganszerówna, Jura, Piwowarczyk i Dyląg; zastępcy: Tyrkalski, Jethon; członkowie komisji rewizyjnej: Halama, Ponikło; zastępcy: Ochoński, Drozd.

PŁACE PRACOWNIKÓW A RÓŻNICA WALUTY.

Celem wyrównania różnicy waluty, Rada Ministrów dn. 28 kwietnia r. b. uchwaliła wypłacić wszystkim pracownikom państwowym b. okupacji austrjackiej dodatek za maj w wysokości 25% poborów, wyznaczonych w koronach. Komunikujemy niniejszem, iż minister skarbu oznajmił przedstawicielom Zarządu Głównego, że zarządził uskutecznienie tej uchwały wstecz, poczynając od 1 maja r. b.

W ten sposób pracownicy dyrekcji lubelskiej otrzymają przy następnych poborach za 1 markę po koron 1,87½ i różnicę po 37½ halerzy do 1 marki za miesiąc ubiegły.

ZAPYTANIE.

Zarząd Główny Związku zapytuje, czy inspektoratowi w Krakowie wiadomo, iż naczelnikiem urzędu pocztowego w Frysztacie na Śląsku Cieszyńskim został w ostatnich dniach mianowany adjunkt pocztowy p. Stanisław Gelles? Jest to ten sam p. Gelles, który w szematyzmie osobowym dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie wykazany jest jako Salomon Gelles.

Ponieważ zmiana imienia nie posiada w tym wypadku podstawy prawnej, a zdolna jest wprowadzić opinję Śląska Cieszyńskiego w błąd co do pochodzenia wymienionego naczelnika, od którego — jak wiadomo — opinja wymaga, oprócz zdolności zawodowych, także zdolności reprezentowania polskiej godności narodowej wobec wrogich żywiołów niemieckich i czeskich, uprasza się o wdrożenie dochodzenia, któreby wykazało, na jakiej podstawie doszło do zmiany imienia z „Salomon" na „Stanisław"?

W SPRAWIE WYZNACZENIA KATEGORJI PŁAC.

Na skutek licznych reklamacji, Zarząd Główny Związku zwraca się niniejszem do prezesa dyrekcji lwowskiej o niezwłoczne poczynienie kroków w celu przyśpieszenia wyznaczenia kategorji płac pracownikom Galicji.

W ostatniej chwili, już po zamknięciu numeru, dowiedzieliśmy się, że „Krajowy Związek Polskich Pracowników Pocztowych we Lwowie" na posiedzeniu w dn. 24 kwietnia 1919 r. uchwalił, że aż do czasu wyznaczenia kategorji płac, oraz unifikacji pracowników pocztowych w całej Polsce, „Związku tego nie należy przekształcać w koło dyrekcyjne pracowników pocztowych, lecz zatrzymać nadal swe istnienie i dotychczasowy tytuł wraz z autonomją poszczególnych grup pracowników pocztowych, w Związku reprezentowanych" (sic!!!).

Pozatem Związek uchwalił również cały szereg innych wniosków.

Do całokształtu tych bardzo znamiennych uchwał powrócimy w następnym numerze.

DO WIADOMOŚCI P. MINISTRA POCZT I TELEGRAFÓW.

W Dzienniku Urzędowym Nr. 6 umieszczono odezwę p. ministra do wszystkich pracowników pocztowych, wzywającą do przestrzegania istniejących przepisów służbowych i ustaw zasadniczych, rzekomo z okazji licznych zażaleń, a raczej posądzania pracowników pocztowych o pospolitą kradzież i naruszanie tajemnicy listowej.

W obronie godności i poczucia obywatelskiego wszystkich kolegów, zaznaczyć musimy, że oskarżenie tego rodzaju jest co najmniej bezpodstawne i krzywdzące ogół pocztowców, który niejednokrotnie dał dowody poświęcenia się i uczciwej pracy tak zawodowej, jak i społecznej. O tem społeczeństwo wie dobrze.

A teraz przypatrzmy się bliżej, gdzie właściwie leży wina i kto jest winowajcą, że podnoszą się głosy o niedomaganiach instytucji pocztowej i rzekomych nadużyciach jej pracowników. Jako długoletni obserwatorzy z czasów austrjackich odpowiadamy na pierwsze i drugie pytanie, że winę w zupełności ponosiła i ponosi osławiona ze swojej gospodarki i administracji galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów, która nigdy nie dbała o dobro i rozwój instytucji pocztowej, a tem więcej—o dobro jej pracowników. Traktowano pracowników jako konie robocze, obarczano ich ciężką i odpowiedzialną pracą, nakładano na nich niemożliwe do spełnienia obowiązki, a w szczególności na naczelników urzędów, nie dając im wzamian tego, co jest niezbędne do należytego wykonywania obowiązków. Sprawozdania naczelników wrzucano do kosza, bądź z reguły załatwiano odmownie. Odważniejszym grożono, bądź bezprawnie karano, zaś ogół pocztowy starano się wychowywać w duchu austrofilskim na bezmyślnych i ogłupiałych robotników. Dziś zaś nagle pisze się o patrjotyzmie!—czy to nie perfidja?

Idźmy dalej. W złych i zgangrenowanych jednostkach naszego społeczeństwa uprawiano sport przez wnoszenie anonimów, bądź zażaleń, na pracowników pocztowych z pobudek osobistej

niechęci lub złośliwości. Czyniono to dlatego właśnie, że pracownicy spełniali bezstronnie swoje obowiązki, w myśl istniejących przepisów, i nie dali się skłonić do nadużyć, wreszcie dlatego, że ten lub ów nie podobał się komuś za swoje przekonania polityczne lub pracę obywatelską. Broń Boże, jak taki anonim lub paszkwil dostał się w ręce dyrekcji pocztowej. Powiada przysłowie, że ślusarz zawinił, a kowala powiesili—zamiast anonim rzucić do kosza, zamiast zbadać ewentualne zażalenie, z reguły dyrekcja poczt posądzała pracownika o najkarygodniejsze czyny, a na gołosłowną relację organu wyrządzała im krzywdę, karząc niesprawiedliwie. Wszyscy mieli słuszność — nigdy zaś Bogu ducha tylko winny pracownik pocztowy. Czy to było moralne i sprawiedliwe? Czy dyrekcja poczt nie powinna była stanąć w obronie godności urzędnika i powagi instytucji pocztowej oddając pod sąd denuncjanta i oszczercę? Nawet na usilne domaganie się pokrzywdzonego pracownika, z zasady nigdy dyrekcja poczt nie zezwalała oddać sprawy na drogę sądową, bądź odradzała, lub wreszcie rozmyślnie przetrzymywała, aby termin zaskarżalności upłynął.

Charakterystyczne są może nawet mimowolne wynurzenia wielu pp. komisarzy pocztowych z okazji niby zbadania sprawy: ja temu nie winien, ma pan słuszność, ale ja mam ścisłe polecenie co do pańskiej osoby—pan jest w dyrekcji źle widziany—choć pan jest czysty, to dyrekcja nie chce się narażać ludziom wpływowym, musi przyznać słuszność partji, bo to znajomy p. radcy i t. d., zresztą i jabym się naraził na złe oko; i t. d., i t. d.,—o czem przy sposobności napiszemy.

Jak widzimy, zakorzeniony system i ustrój austrjackiej biurokracji i zgnilizny u góry staje się znowu plagą ogółu pracowników pocztowych i instytucji. Przypominamy przysłowie, że od głowy ryba cuchnie. Skoro więc w administracji pocztowej i jej poszczególnych wydziałach pracować będą ludzie którzy nie dorośli do kierowania agendami i mimo zmienionych warunków prawno-państwowych, usiłują nadal wprowadzać w Polsce system i ustrój szkoły austrjackiej, to o poprawie stosunków i uzdrowieniu instytucji pocztowej mowy być nie może.

Pocztowcy z Galicji.

Z MINISTERSTWA POCZT I TELEGRAFÓW.

POLSKA W MIĘDZYNARODOWYM ZWIĄZKU POCZTOWYM.

Nadeszło do Warszawy formalne potwierdzenie, że Polskę zaliczono do Międzynarodowego Związku Pocztowego, a jednocześnie Ministerstwo otrzymało pierwszych 60 worków korespondencji z Ameryki.

Obecnie rozpoczęło się normalne przesyłanie korespondencji do wszystkich państw kontynentu, nie objętych oczywiście wojną.

Szczegółowe przepisy i wysokość opłat w korespondencji międzynarodowej będą wydane w czasie najbliższym.

— — — — — — — — — —

Po zniesieniu okupacji austrjackiej, dr. Urbański, dotychczasowy naczelnik poczty w Lublinie, wysłał do międzynarodowego biura pocztowego w Bernie prośbę o włączenie Polski do Międzynarodowego Związku Pocztowego.

Prośba ta jednak, ze względu na trwającą jeszcze okupację niemiecką i niewyraźną podówczas dla Zachodu postawę polityczną Polski, całkowicie uwzględniona być nie mogła i nie była.

Obecnie, po uznaniu Polski przez wszystkie mocarstwa sprzymierzone i neutralne, Polska weszła do Międzynarodowego Związku Pocztowego, t. zw. Bureau International de l'Union Postale Universelle.

Sprawa umiędzynarodowienia poczty dawno już mogła była być załatwiona, gdyby nie zatarg Polski z Czechami, którzy w ciągu trzech miesięcy nie chcieli zgodzić się na komunikowanie się Polski z Zachodem. Dopiero interwencja Francji wpłynęła na osłabienie obstrukcji czeskiej, to też nie istnieje ona dziś zupełnie.

Korespondencja między Polską a całym światem jest już zupełnie normalna. Wszystkie pocztówki i listy (niezaklejone) chodzą sprawnie i szybko. Konieczne i zrozumiałe wprowadzenie cenzury przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych opóźnia otrzymywanie listów zaledwie na jedną dobę.

Przesyłki pieniężne i pocztowe ze względu na nieuregulowaną sprawę waluty, oraz — nieustanowienie granic Polski — narazie jeszcze nie mogą być wysyłane.

W Konstantynopolu, gdzie istnieją urzędy pocztowe francuskie, angielskie i włoskie, powstaje przy konsulacie polskim urząd pocztowy polski. Znaki pocztowe polskie mają ten sam napis, co i marki państw sprzymierzonych, t. j. „Levant".

Marki polskie dla Konstantynopola znalazły się na pierwszej wystawie marek.

KOMUNIKACJA POCZTOWA Z ZAGRANICĄ.

Delegat Ministerstwa Poczt i Telegrafów, zwiedziwszy Wiedeń i Bern, złożył ministrowi sprawozdanie, dotyczące obecnego stanu komunikacji pocztowej i telegraficznej z zagranicą. Delegat stwierdził co następuje:

Połączenia kolejowe na terytorjum b. Austrji z powodu braku węgla, oraz anormalnych stosunków politycznych, są aż do granic Szwajcarji bardzo złe, a i w Szwajcarji z powodu braku węgla pociągi chodzą powoli, przesyłka zatem poczty do państw zachodnich trwa bardzo długo. Niektóre główne połączenia telegraficzne, jak i pocztowe, są zupełnie przerwane. Wprowadzenie zagranicznego ruchu przekazowego i abonamentu gazet przez pocz-

tę okazuje się obecnie jeszcze niemożliwe z powodu nadzwyczajnej chwiejności kursów walutowych, a w szczególności marek i koron (niestemplowanych i trzech rodzajów stemplowanych). Natomiast da się może niedługo wprowadzić przesyłkę paczek pocztowych, bez podania wartości, między Austrją niemiecką a Polską. Mając obecnie bezpośrednie informacje z zagranicy i nawiązawszy z nią bezpośrednie stosunki, Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyzyska natychmiast każdą sposobność, aby przyśpieszyć transport poczty i wprowadzić tak ogromnie ważną wymianę przekazów, gazet i paczek z zagranicą.

Na telegraficzne wezwanie z Paryża, udają się tam w tych dniach delegaci Ministerstwa na konferencje, stojące w związku z pertraktacjami pokojowemi. Wyjazd ten wyzyskają także dla nawiązania ściślejszych stosunków z francuskim zarządem poczt i telegrafów.

KOMUNIKACJA POCZTOWA MIĘDZY POZNANIEM A WARSZAWĄ.

Z dniem 20 u. m. wprowadzono między Poznaniem a Warszawą komunikację pocztową za pomocą poczt ruchomych w pociągu pośpiesznym, tudzież w jednym z pociągów osobowych. Poczty te będą przewoziły w obrębie Wielkiego Księstwa Poznańskiego wszelkie przesyłki pocztowe dotąd dopuszczone, do Królestwa zaś Kongresowego i reszty ziem polskich narazie tylko prywatne i urzędowe przesyłki listowe (listy, pocztówki, druki, gazety, próbki towarowe i papiery handlowe, tudzież urzędowe paczki i urzędowe listy wartościowe). W obrocie między Księstwem Poznańskiem a Królestwem Kongresowem i resztą ziem polskich wyłączone są zatem narazie przekazy pocztowe oraz prywatne paczki i listy wartościowe.

Według konwencji międzynarodowej dopuszczona jest narazie wymiana zwykłych i poleconych przesyłek listowych (listów, pocztówek, druków, gazet, próbek bezwartościowych i papierów hadlowych) z republiką niemiecko-austrjacką, Czecho-Słowacją i Jugo-Slawją, tudzież Szwajcarją, Francją, Włochami, Anglją, Ameryką i Turcją (z tą ostatnią kurjerami dyplomatycznymi do Polskiej Agentury w Konstantynopolu).

Co do Niemiec, to ruch pocztowy nie jest jeszcze uregulowany, za milczącem jednak obustronnem przyzwoleniem wymienia się korespondencję z Niemcami przez Wiedeń. Listy podlegają cenzurze i dlatego muszą być nadawane otwarte.

POLSKI URZĄD POCZTOWY W WILNIE.

Delegacja Ministerstwa Poczt i Telegrafów w osobie pp. St. Maciągi i L. Wojciechowskiego, po przeprowadzeniu rokowań z władzami wojskowemi i cywilnemi w Wilnie, jako też wybraniu personelu z liczby b. pracowników poczty tamtejszej, otworzyła urząd pocztowy w Wilnie dn. 10 maja r. b. Urząd narazie przyjmuje i wydaje gazety oraz listy zwykłe i polecone. Po wprowadzeniu biegu pociągów bezpośrednich, urząd będzie załatwiał wszystkie rodzaje przesyłek pocztowych. Wysłano do Wilna instrukcję o sprzedaży pożyczki państwowej z poleceniem natychmiastowego wprowadzenia.

Otwarcie urzędu poprzedziła msza w starożytnym kościele św. Jana, następnie odbyło się poświęcenie lokalu poczty w starym gmachu pocztowym, dawnej kardynalji. Na poświęceniu byli obecni przedstawiciele wojskowości, komisarjatu generalnego i miejskiego, jako też burmistrz miasta, który dziękował delegatom za tak szybkie połączenie Wilna ze światem drogą komunikacji pocztowej. Ludność miasta jest ogromnie wdzięczna władzom polskim, gdyż są tam rodziny, które od lat pięciu były oderwane od krewnych, a obecnie mają możność skomunikowania się nawet z zagranicą, wskutek czego ruch pocztowy jest b. znaczny. Najtrudniej jednak jest z doborem personelu, gdyż większość dawnych urzędników Rosjan absolutnie nie zna języka polskiego.

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE POCZTY I TELEGRAFU W GRODNIE.

Dn. 18 maja odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie polskiej poczty, telegrafu i stacji telefonicznej w Grodnie. Na uroczystość zebrało się dużo osób. Oprócz duchowieństwa byli: naczelnik twierdzy gen. Falewicz, pp. oficerowie sztabowi, przedstawiciele Rady Miejskiej, polskich organizacyj społecznych, związków zawodowych, prasy i licznie zgromadzona ludność miejscowa.

Po poświęceniu treściwie przemówił kierownik urzędu pocztowo-telegraficznego, p. Feliks Babicki. Z ust p. kierownika polały się słowa niewyszukane, a jędrne, tryskało uczucie radości i szczęścia, żeśmy się doczekali nakoniec państwa polskiego, że możemy do niego należeć, że przez ten polski urząd pocztowo-telegraficzny w Grodnie jesteśmy na zawsze połączeni z naszą Macierzą Polską, nietylko drutami telegrafu, lecz nierozerwalnemi więzami uczucia.

P. Kubicki w październiku r. z. powrócił do Polski i zajął się pierwszą organizacją polskiej poczty polowej. Ostatnio pracował jako zastępca naczelnika głównej poczty polowej w Warszawie. Do Grodna naznaczony jest z ramienia rządu polskiego i tu przy poparciu miejscowej ludności oraz organizacyj społecznych i gmin pragnie jaknajprędzej rozszerzyć sieć pocztową na całą ziemię grodzieńską.

Z okazji poświęcenia wysłano do Warszawy depeszę następującą:

Do Ministra Poczt i Telegrafów w Warszawie.

Pracownicy poczty, telegrafu i telefonu, oraz licznie zgromadzona ludność na poświęceniu gmachu poczty i telegrafu w Grodnie, uszczęśliwieni wielką i uroczystą chwilą otwarcia polskiej poczty w Grodnie, zasyłają panu ministrowi życzenia powodzenia w pracy dla dobra sprawy polskiej i proszą o gorące wstawiennictwo, abyśmy już nigdy nie byli odłączeni od rodzonej Macierzy naszej — Polski ukochanej.

Kierownik Urzędu *Babicki.*

Prezes Koła Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu *E. Strupiński.*

POCZTA W KALISZU.

Dn. 12 maja odbyło się uroczyste poświęcenie biura pocztowego w Kaliszu i składanie przysięgi przez wszystkich pracowników poczty. Po złożeniu przysięgi zebrani odśpiewali „Rotę" Konopnickiej, „Z dymem pożarów" i „Boże coś Polskę", poczem udali się do mieszkania naczelnika poczty, gdzie odbyła się składkowa biesiada. W czasie uczty ks. Masłowski wzniósł toast na cześć żołnierza polskiego, a p. J. Ziółkowski zainicjował składkę na ten cel, która przyniosła 305 mk. i 4 rb. Suma ta złożona została na ręce ks. Masłowskiego.

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY MAREK POLSKICH.

Dn. 21 maja nastąpiło zamknięcie pierwszej wystawy polskich marek pocztowych w gmachu poczty głównej przy pl. Wareckim. Otwarta dn. 4 b. m., wystawa zwiedzana była licznie. Powodzeniem cieszyły się zwłaszcza pamiątkowe marki pocztowe, które tak skrzętnie kupowano, że niektóre ich odmiany są już wyczerpane.

Przez cały dzień ostatni wystawy publiczność zapełniała ją, rozchwytując ostatnie marki i koperty z datą zamknięcia.

P. Tołłoczko z delegatami wręczył p. prezydentowej Paderewskiej 100,000 marek, oświadczając, że to jeszcze nie całkowity dochód na rzecz polskiego Białego Krzyża.

TELEFON KRAKÓW—WARSZAWA.

Na wniosek krakowskiej dyrekcji poczt i telegrafów wprowadzone będzie nowe połączenie między Krakowem a Warszawą. Nowa linja telefoniczna biec będzie przez Miechów, Kielce, Radom i Grójec. Do wybudowania linji użyty będzie materjał bronzowy, pozostawiony przez Niemców.

Od strony Warszawy rozpoczęto już przygotowania do budowy linji. Przygotowania te prowadzi inż. Oswald.

DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEJ KASY POCZTOWEJ.

Pocztowa Kasa Oszczędności w pierwszym miesiącu swego istnienia (kwietniu) otworzyła 1298 rachunków czekowych, z czego przypadało na instytucje państwowe 26, urzędników państwowych 52, instytucje komunalne 63, mieszkańców b. Kongresówki 124, Śląska 14 i Galicji 1019.

Obrót ogólny Pocztowej Kasy Oszczędności w tym miesiącu wynosił 1.610.095 mk. 91 fen. i 1.058.350 kor. 82 hal.

PRZESYŁKA PIENIĘDZY Z AMERYKI.

Dyrekcja Pocztowej Kasy Oszczędności ogłasza komunikat, w którym czytamy między innemi: „Wojna europejska zubożyła Europę, a wzbogaciła Amerykę. Okoliczność ta wpływa dodatnio na stan materjalny naszych emigrantów, którzy wzbogaciwszy się, będą wysyłali do Polski jeszcze znaczniejsze sumy zubożałym swoim rodzinom.

Z obowiązku instytucji państwowej pragniemy tak zorganizować sprawę przekazywania pieniędzy amerykańskich do kraju, aby ochronić interesowanych od wyzysku spekulantów.

Organizacją tą zajmie się bezpłatnie Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie. W tym celu porozumie się ze wszystkimi konsulami polskimi w Ameryce, którzy będą tam przyjmowali pieniądze od przekazujących do wysyłki do Polski i Pocztową Kasę Oszczędności w Warszawie o tem zawiadamiać. Kasa zaś będzie uskuteczniała odpowiednie wypłaty za pośrednictwem wszystkich istniejących w Polsce urzędów pocztowych.

Kto pragnie zatem ochronić ludzi od wyzysku spekulantów, ten będzie współdziałał zamiarom dyrekcji Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie".

LISTY WARTOŚCIOWE.

Począwszy od dn. 16 maja 1919 r. dopuszczono do transportu pocztowego prywatne listy wartościowe do 10.000 mk. (kor.) podanej wartości, pod warunkiem, że tak miejscem nadania, jako też i miejscem doręczenia tych listów, będzie jeden z poniżej wymienionych urzędów pocztowych, a mianowicie:

I. *W obrębie dyrekcji pocztowej w Warszawie:* Augustów, Biała Podlaska, Bielsk (Grodz.), Białystok, Błonie, Brześć Litewski, Ciechanów, Garwolin, Grójec, Lipno, Łomża, Łuków, Mińsk Mazowiecki, Mława, Ostrołęka, Ostrów, Płońsk, Przasnysz, Radzymin, Siedlce, Sierpc, Sochaczew, Sokołów, Suwałki, Warszawa, Żyrardów.

II. *W obrębie dyrekcji pocztowej w Lublinie:* Będzin, Chełm, Częstochowa, Dąbrowa, Jędrzejów, Kielce, Końskie, Kozienice, Krasnystaw, Lublin, Lubartów, Noworadomsk, Olkusz, Opoczno, Piotrków, Puławy, Radom, Sandomierz, Sosnowiec, Włoszczowa, Włodawa, Zawiercie, Ząbkowice.

III. *W obrębie dyrekcji pocztowej w Łodzi:* Ciechocinek, Kalisz, Koło, Kutno, Łask, Łęczyca, Łódź, Łowicz, Sieradz, Skierniewice, Turek, Włocławek, Zgierz.

IV. *W obrębie dyrekcji pocztowej we Lwowie i inspektoratu pocztowego w Krakowie:* Biała, Bielsko, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Cieszyn, Dąbrowa, Dębica, Frysztat, Gorlice, Gródek Jagielloński, Grybów, Jarosław, Jasło, Kraków, Krosno, Limanowa, Lwów, Łańcut, Mielec, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Przemyśl, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Zakopane, Żywiec.

Należności za powyższe listy oblicza się według taryf, ogłoszonych rozporz. Nr. 5255/I ex 1918 (Dziennik Urzęd. Nr. 1) i z dn. 19 marca 1919 r. Nr. 11670/I (Dzien. Urzęd. Nr. 5).

PISOWNIA POLSKA.

Główny zarząd poczt i telegrafów polecił wszystkim podległym sobie instytucjom, aby w korespondencji wewnętrznej i handlowej zastosowały zasady pisowni polskiej, ustalone uchwałami walnego zgromadzenia członków Akademji Umiejętności w Krakowie dn. 9 lutego 1918 r.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyjaśniło wskutek interpelacji Zarządu Głównego Związku, iż dodatek kwartalny drożyźniany dla pracowników pocztowych Galicji nie został dotychczas wypłacony z powodu zaginienia w drodze odpowiedniego polecenia dyrekcji lwowskiej. Ponowne rozporządzenie zostało śpiesznie wysłane.

ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ MIEJSCOWYCH ŁÓDZKIEJ DYREKCJI POCZT, TELEGRAFÓW I TELEFONÓW.

(*Dzień pierwszy*).

Zebranych powitał w pięknem przemówieniu kol. *Piekarski* kreśląc warunki pracy w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej i po zestawieniu ich z warunkami za czasów najeźdźców, przedstawił obrazowo stan ducha młodszej generacji; w zakończeniu wzywał kolegów, by przez skoordynowanie wszystkich sił twórczych dążyli ku rzeczywistemu wyzwoleniu Ojczyzny.

Na honorowego prezesa Zjazdu obrano dyr. Zajdlera, a na rzeczywistego przewodniczącego kol. Ostromęckiego, co zebrani przyjęli z uznaniem.

Kol. *Nowakowski* wygłosił sprawozdanie z działalności kół miejscowych na prowincji. Mieścina Sompolno jest to dziura zapadła, upośledzona pod każdym względem, a nawet organizacyjnym. Nie mając kontaktu z ruchem organizacyjnym, samorzutnie, jak mogli, tak się zorganizowali. Kierownik ich—to reakcjonista i biurokrata w całem znaczeniu tych słów. Degraduje za działalność w Związku, nic więc dziwnego, że organizacja kuleje. Dziać się będzie dopóty źle, dopóki będzie niezadowolenie z jednej strony, a gnębienie z drugiej. Opowiada następujący incydent: gdy miał wyjeżdżać do Włocławka na Zjazd, kierownik robił mu najrozmaitsze trudności, aby tylko się spóźnił na pociąg. Mimo to jednak na Zjeździe był. Po przyjeździe kierownik zdegradował go z większej linji na mniejszą. Na słuszną mą uwagę, że jest to krzycząca niesprawiedliwość, odrzekł: „Jak chcę, tak zrobię, opierając się na pewnych podstawach".

Kol. *Nowakowski* opowiada dalej, że kierownik, zezwalając na wyjazd pewnego delegata do Warszawy, jednocześnie zawiadamia o tem dyrekcję, co uważa za zbyteczne, bo delegat ów wrócił na drugi dzień po wysłaniu zawiadomienia.

Kol. *Toporowski*. U nas w Włocławku czuliśmy potrzebę organizacji. Dlatego też od samego początku istnienia naszego biura utworzyło się koło miejscowe. Dotychczasowa działalność miała charakter wyłącznie ekonomiczny. Założono kasę pożyczkową. Nie mając swego lekarza, troskę o zdrowie zaproponowano jednemu z miejscowych doktorów, który z chęcią zgodził się i obowiązał brać od nas tylko połowę honorarjum. Następnie Związek uzyskał 20% rabatu w aptekach i składach aptecznych; tak samo i u dentystów. Gdy wystąpiłem z projektem utworzenia komisji gospodarczej, spotkałem się z ogólnym protestem—ponieważ wyłonienie jej uważano za kroki wstępne do komunizmu; dopiero gdy kierownik przesłał jakieś rachunki z dziedziny gospodarczej do dyrekcji, a ostatnia zażądała poświadczenia przez komisję gospodarczą, na gwałt utworzył ją bez udziału ogółu pracowników, mimo mego protestu.

Kol. *Węgrowicz*. Formalnie Związek utworzył się onegdaj. Dotychczas był nieformalny. Obecnie liczy 33 członków etatowych. Z wszystkich najwięcej są pokrzywdzeni urzędnicy X i XI kategorji. Ministerstwo, delegując nas do Wieluńskiego, dało do zrozumienia, że żywności tam jest wbród, że można nią wprost brukować drogi; dano 100 marek każdemu—i jedźcie. Na miejscu okazało się, że stosunki pod względem aprowizacyjnym są gorsze, niż w Warszawie. Granica bliska; wyobraźcie sobie, co robią szmuglerzy; nic więc dziwnego, że warunki aprowidowania są okropne. Kierownik w tej sprawie (bo sam bezpośrednio też dotknięty) zaprotestował, lecz odpowiedzi nie otrzymano. Urzędnik X i XI kategorji w Wieluńskiem wyżyć nie może i jest obawa, że jednostki więcej przedsiębiorcze mogą porzucić służbę. Koledzy moi, pozostali w Warszawie, przeszli już do VIII kategorji, tymczasem ja jestem nadal XI kategorji, bo na prowincji. Z Wielunia do Sieradza w każdy czwartek przewożą sumy pożyczki państwowej około miljona marek. Przewóz taki konwojuje jeden tylko pocztyljon, uzbrojony w karabin. Człowiek taki jest narażony na niebezpieczeństwo utraty życia w czasie napadu; w drodze jest dzień lub dwa. Pocztyljoni, spełniający funkcje konwoju, żądają, aby im wypłacano djety.

Kol. *Sitkiewicz* mówi, że u nich w Aleksandrowie Kujawskim panują takie same stosunki, o jakich wspomniał kol. Węgrowicz. Wogóle można powiedzieć, że jak urzędnicy, tak i woźni, są niesprawiedliwie uposażeni.

Kol. *Walczak*. Zorganizowaliśmy się dlatego, aby przez organizację pomóc Administracji. Prawda, mało zrobiono dotychczas, a to z powodu anormalnych warunków. Sprawa składek jest dotychczas niewyjaśniona. Koło miejscowe — zorganizowane. Wogóle, jak możemy, tak radzi-

my sobie. Następnie pocztyljoni czwartego stopnia żądają, aby ich przeniesiono wyżej, ponieważ czują się pokrzywdzeni z tego powodu, że pracując już po kilka lat, należą do tego samego stopnia, do którego są zaliczani nowowstępujący.

Kol. *Sitkiewicz* porusza sprawę przeniesienia urzędu pocztowego w Aleksandrowie Kujawskim do wyższej kategorji płacy, t. j. z III do II kategorji, z powodu drożyzny produktów spożywczych, które u nich są droższe, aniżeli w Łodzi. Zaznacza między innemi, że chleba już długi czas nie widziano.

Kol. *Ziółkowski* domaga się kategorycznie zdegradowania wszystkich urzędników, którzy „fuksem" lub przez protekcję awansowali.

Konwoju poczt wogóle niema, a jeżeli jest to dadzą pocztyljonowi jakiś zardzewiały karabin, z którego nawet nie potrafi strzelić, i to się nazywa „konwój". Dokoła słychać ciągłe narzekania. Sformułujmy to wszystko i przystąpmy do czynu. Dotychczas koła miejscowego w Kole nie było, bo regulamin tymczasowy przewiduje utworzenie ich tylko w tych miejscowościach, gdzie liczba członków liczy najmniej 100 osób.

Kol. *Trojanowski* skarży się, że Kalisz wcale ich nie informował o ruchu organizacyjnym.

Na życzenie zebranych kol. *Piekarski* zaznajamia obecnych z działalnością łódzkiego koła miejscowego, oświadczając, że praca w niem przedstawia się bardzo źle. Wogóle związek miejscowy istnieje poto tylko, aby istniał.

Kol. *Walczyk* wyjaśnia, że organizacja w Łodzi nie przedstawia się tak źle, jak zobrazował poprzedni mówca. Następnie podnosi zasługi kol. Piekarskiego w pracy organizacyjnej.

Kol. *Królewiak* omawia stosunki w łódzkim telegrafie i wspomina o komisji kwalifikacyjnej.

Kol. *Marciniak* potwierdza słowa dwóch ostatnich mówców.

Kol. *Toporowski.*—Chcę usłyszeć od członka rządu, czy w innych biurach niższa służba otrzymuje pensje z urzędnikami?

Dyr. *Zajdler* wyjaśnia, że wszędzie należy wypłacić wszystkim jednocześnie.

Kol. *Laus* domaga się, aby wszyscy pracownicy po trzech miesiącach byli przeniesieni na etat.

Kol. *Trojanowski* oznajmia, że na prowincji dzieją się takie rzeczy, jak przyjmowanie urzędników z dwutygodniowym wymówieniem. Gdy pracownicy zwrócili się z protestem do dyrekcji, ta pominęła je milczeniem.

Przewodniczący. Z tego wszystkiego, co wypowiedzieli poszczególni koledzy, widać, że sprawa organizacji przedstawia się marnie, dlatego, że mamy dużo kolegów jeszcze nieuświadomionych. Sobkostwo kwitnie. A przecież trzeba pamiętać, że byt nasz jest uzależniony od zrzeszania się. Rząd stara się najrozmaitszemi sposobami nas dzielić, aby tem łatwiej nas gnębić.

Organizacja jest wadliwa, bo od samego początku źle się do niej zabrano. Naprędce zebrali się delegaci na zjazd wszechdzielnicowy, utworzyli centralny związek i zadowoleni rozjechali się, aby teraz sobie spokojnie spać po rozmaitych dziurach. To nas przekonywa, że budowę rozpoczęto nie od fundamentów, a od dachu. Zaznaczam, że związek powinien być apolityczny i iść ręka w rękę z administracją, ale pod żadnym względem nie pozwolimy się gnębić. Nie możemy się również zbytnio egzaltować — pracować głodni, bo skarb polski pusty. Praca ma święty obowiązek upominać się o zaspokojenie jej potrzeb życiowych; lecz tam u góry czują, że jesteśmy zbyt słabo zorganizowani, dlatego też nas traktują per pedem, gdy wymagania innych, więcej radykalniejszych, są zaspakajane.

Kol. *Ostromęcki.*

Z punktu 3-go tymczasowych instrukcji dla naczelników widzimy, jak Ministerstwo troszczy się o kierowników, powierzając im tak szlachetną funkcję, jaką jest szpiclowanie własnych pracowników. Jeżeli opierając się na tem założeniu, konsekwentnie pójdziemy naprzód, to powtórzą się czasy rosyjskie, austrjackie, tylko z tą różnicą, że z językiem polskim.

Kilka dni przed Zjazdem otrzymałem papier z dyrekcji. Otwieram i oczom nie wierzę, ale piszą najwyraźniej „List gończy". Przeglądam jeszcze raz adres i podpis. Tak, do mnie: podpisano przez Dyrekcję. Proszę kolegów, po co mi taki „fant"? Czy ja jestem szefem stacji żandarmerji, żebym urządzał śledztwo, ewentualnie pościg?

Największą dotychczas działalność Ministerstwo ujawniło w nadawaniu rozmaitych rozporządzeń, jak np. ogłoszenie konkursu na uniform. Patrzcie i podziwiajcie. Ubierzemy was w mundury z różnemi dekoracjami. Cieszcie się, bo gdy wyjdziecie na ulicę, to publiczność będzie was wyróżniała i mimo woli złoży hołd takiej udekorowanej nędzy, a wy idziecie dumni, patrząc z góry na gawiedź. Jeżeli Ministerstwo chce, niech nas ubiera, jak mu się żywnie podoba, ale za swoje pieniądze.

Zastrzegam się jednak, że mundur nosić będę wyłącznie w biurze, na ulicy zaś muszę być wolnym obywatelem. Z kolei przyjrzyjmy się instrukcji operacyj przekazowych.

Pocono się nad nią trzy miesiące, w rezultacie spłodzono głupstwo. Na wszystko to machnęlibyśmy ręką, gdybyśmy nie odczuwali skut-

ków tych niedorzeczności na własnej skórze. A teraz Ministerstwo ogłasza, że poczta będzie otwarta tam, gdzie instytucje samorządowe dadzą odpowiedni lokal. Zapytuję was, koledzy, czy instytucje nasze istnieją dla społeczeństwa, czy też społeczeństwo dla nas? Tu otwiera się szerokie pole do nadużyć. Kończąc swe uwagi, podkreślam, że państwo nowoczesne powinno opierać się na pracy, bo złe uposażenie swych pracowników ujemnie odbije się na samem państwie. (Oklaski).

Kol. *Ziółkowski* stawia wniosek o reorganizacji Ministerstwa. Motywy — przytacza następujące. Ludzie u steru wydają okólniki idjotycznie redagowane. Na drugi dzień przychodzą do nich nadzwyczajne dodatki. Publiczność wprost wymyśla nam za nasze rządy. Bo proszę, porto listów miejscowych jest takie same, jak i zagranicznych. Posyłka w powrotnej drodze winna być frankowana, gdy tymczasem list jest wolny od frankowania. Za awizację pobiera się 10 fen. Darujcie koledzy ale tego nie było nawet za czasów moskiewskich. Takiemi rzeczami zniechęcamy tylko ogół do siebie. Ręczę, że zbankrutowalibyśmy gdyby prywatne przedsiębiorstwa wzięły w swe ręce nasze instytucje.

Kol. *Libudzisz* opowiada o przykrościach, na jakie są narażeni kasierzy w urzędach telegraficznych. Telegraf w Łodzi ma 150.000 mk. deficytu. Dlaczego? Czy produkcja pracy jest zbyt niska? Nie, pracujemy, jak się powinno pracować, a mimo to deficyt jest. Przyczyną tego jest za tanie porto depesz.

Kol. *Nowakowski*.—Dostaliśmy po 300 mk. z Ministerstwa i jedziemy do Sompolna, gdzie nie możemy znaleźć żadnego mieszkania. Ulokowaliśmy się tymczasem w hotelu, płącąc po 5 mk. za noc. Takie lokum jednak dla nas za drogie, zwracamy sie więc do komendanta wojskowego, który oświadcza, że pomóc nam nie może, bo nie ma prawa rekwirowania pomieszczeń.

Posyłamy w tej sprawie delegata do Warszawy. Zjeżdża wreszcie rewizor: sprawdził i zanotował. Na tem interwencja Ministerstwa skończyła sie. Wszystko mamy urządzone prowizorycznie. Dzisiaj mija już 6 miesięcy, a przez taki okres czasu mogło coś zrobić Ministerstwo, które nawet kosztów przewozu nie chce ponosić. Warunki aprowidowania złe. Zwróciliśmy się do zarządu kooperatywy pracowników poczty i telegrafu w Warszawie, aby dostarczało nam artykuły spożywcze. Dano odpowiedź odmowną.

Dowodem bezczynności Zarzadu Głównego jest protest Piotrkowa trybunalskiego i żądanie wniesienia uchwał Zjazdu na plenum sejmowe. Ministerstwo, zamiast zaspakajać nasze najelementarniejsze potrzeby życia codziennego, wydaje ogłoszenie o konkursie na uniformy. Proszę kolegów o konkretny wniosek w tej sprawie.

Na tem zebranie w pierwszym dniu obrad przerwano.

(d. c. n.)

JAKIE PYTANIE, TAKA ODPOWIEDŹ.

Maleńkie, niezbyt sympatyczne zajście, ale jak charakterystyczne i obnażające nieuleczalną głupotę i naiwny szowinizm niektórych osobników!

. W pewnej miejscowości (nazwy bliżej nie wymieniam) odbyło się posiedzenie, którego celem było utworzenie koła pocztowców. I oto pewna część zebranych zaczęła dość ostro krytykować statut warszawski, gdyż, jak zauważono, niektóre paragrafy są zupełnie „czerwone"; postanowiono je zatem stante pede zniweczyć. No, ale jak to zwykle bywa na tym bożym świecie, ów wspaniały projekt spotkał się z opozycją. A kiedy śmiałem zrobić uwagę, że owi „błekitni" przyjechali, aby rozbić koło, na nieszczeście, usłyszała ją jedna nieodrodna córa Ewy. W kilka dni później otrzymałem wielce sympatyczną pocztówkę następującej treści:

„Czy Pani jest Polką czy nie? Nasuwa się mimowoli pytanie z powodu przedstawienia nas jako błękitnych. Otóż zaznaczam że Pani nie jest kompetentna w tej sprawie, do osądzania nas w tym względzie—według zrozumienia Pani—co jest bardzo smutne, bo każdy prawdziwy Polak, dbający o dobro Ojczyzny, miałby być błekitny? Widocznie mało ma Pani zrozumienia i daje Pani powód do twierdzenia, że nie jest Polką, bo Polka, prawdziwie miłująca swoją Ojczyznę, nie tylko nie powiedziałaby tego, lecz owszem, gdyby coś podobnego słyszała, wystąpiłaby w obronie. Zaznaczam, że najlepiej siedzieć cicho, nie mieszać się do polityki, robić uczciwie służbę, nikogo nie malować, bo czerwony kolor może zblednąć".

Pomijając już styl, nad którym łzy krokodyle przelewać można, ale co za sens? Czy Pani jest Polką czy nie?... Co to ma znaczyć? Czy przekonania polityczne świadczą o narodowości? O sancta simplicitas!

I dalej:

Otóż zaznaczam, że Pani nie jest kompetentna do osądzenia nas w tym względzie.

Nie wiem co „obywatel" miał na względzie, pisząc to:

„Według zrozumienia Pani — co jest bardzo smutne, to każdy Polak, dbający o dobro Ojczyzny, miałby być błękitny".

Dziwne, jak to nieraz ludzie rozumieją wszystko naopak. Otóż chciałabym Obywatelowi wyjaśnić, że ja rozumiem to trochę inaczej, a mianowicie: że i czerwony może dbać o dobro Ojczyzny. Ale pocóż tłumaczyć? Szkoda wyładowywać energię na oświecanie młodzieńczych mózgów, w których panuje chaos, jak w pierwszym okresie stworzenia świata.

„Widocznie mało ma Pani zrozumienia i daje Pani powód do twierdzenia, że Pani nie jest Polką, bo Polka, prawdziwie miłująca swoją Ojczyznę, nie tylko nie powiedziałaby tego, lecz owszem, gdyby coś podobnego słyszała, wystąpiłaby w obronie".

Słuszna uwaga; rzeczywiście, że tym razem nie mam zupełnie zrozumienia. Zdaje się, że jegomość chciał być troszkę dowcipny i powiedzieć, że nie mam rozumu, ale nie umiał się wyjezyczyć. — Jestem Polką, czy nie jestem, to niechże Obywatelowi będzie zupełnie obojętne, bo jeżeli Ojczyzna ma takich dzielnych w języku synów, którzy, jak powiada Kipling, czytają łokciami a myślą zapomocą butów, to zapewne nie zginie.

„Zaznaczam, że najlepiej siedzieć cicho, nie mieszać się do polityki, robić uczciwie służbę, nikogo nie malować, bo czerwony kolor może także zblednąć".

Złote myśli! Oczywiście, że najlepiej siedzieć cicho, niż pracować dla Ojczyzny językiem z szybkością 25-ciu parowych koni na sekunde i krytykować to o czem się niema pojęcia. Jeżeli się komu udziela tak wysoce wzniosłych uwag, to najlepiej najpierw zastosować je do siebie.

„Nie mieszać się do polityki".

Nie zapomnieliśmy, Obywatelu, o ś. p. Austrji. „Robić uczciwie służbę". Niech żyje biurokracja i jej przedstawiciel w osobie Pana Dudkiewicza. Dobrze i praktycznie wychowała „Mama Austrja", wpajając w was zasadę „Medium tenuere beati".

„Nikogo nie malować".

Zostawiam tę przyjemność Obywatelowi.— Zdaje się, że przy tak nieprzeciętnym rozumie, musi posiadać i artystyczne aspiracje, czego najlepszym dowodem jest owa sławetna pocztówka, iście artystycznie wykończona. Co zaś do czerwonego koloru, to proszę się tak nie obawiać, aby nie dostał blednicy; nawet gdyby się to nieszczęście zdarzyło, można go jeszcze raz ufarbować. Gorzej, gdy rozumek z głowy wywietrzeje i zostanie się idealna próżnia Toricellego, którą pewne osobniki, ku uciesze drugich, lubią się od czasu do czasu produkować, niby odświętnym krawatem lub nową parą butów.

Sądzę, że odpowiedziałam i wytłumaczyłam się dość jasno. Obywatel wypisał się z kretesem i wszystko to zapewne „et nunc erudimini", a ja po przeczytaniu pomyślałam sobie: „Sus Minervam docet".

Na zakończenie radzę Obywatelowi przeczytać sobie artykuł, umieszczony w trzecim numerze „Poczty" pod tytułem: „Nasz Związek a polityka". Może to rozjaśni niektóre kwestje, te właśnie, które dla Obywatela są „terra incognita", a które acan tak naiwnie krytykuje.

O. K.

NOTATKI.

POSEŁ GŁĄBIŃSKI A ZWIĄZKI ZAWODOWE.

Na zgromadzeniu, które odbyło się z końcem kwietnia b. r. w Krakowie, poseł Głąbiński, wygłaszając referat o obecnej sytuacji politycznej i krytykując rząd Moraczewskiego, wystąpił między innemi z następującemi zarzutami: „Rząd ten dał inicjatywę i popierał związki zawodowe, jak związek kolejarzy, pocztowy, salinowy i t. p., których prerogatywy wkraczały w kompetencje instytucyj rządowych. Dzięki temu, przedsiębiorstwa kolejowe, pocztowe, saliny i t. d. stały się niejako przedsiębiorstwami tych związków i zamiast przynosić dochody, dają deficyt. Z tem łączy się także korupcja urzędników, która doszła do takiego stopnia, jakiego nie pamiętano nawet w Rosji".

Pierwszy raz dowiadujemy się, dzięki posłowi Głąbińskiemu, że związki zawodowe są przyczyną deficytów przedsiębiorstw kolei, poczty, salin i t. d., a nawet korupcji urzędników. Komentarze zbyteczne, dziwimy się tylko niezmiernie, powtarzamy raz jeszcze, jak może profesor uniwersytetu mieć takie pojęcie o związkach zawodowych i takie poglądy publicznie wygłaszać?

POCZTOWCY A REFORMA AGRARNA.

Jak donoszą pisma codzienne, wskutek zabiegów organizacyj nauczycielskich, pojawił się w Sejmie wniesiony przez socjalistów projekt zaopatrzenia nauczycielstwa na wsi w kawałek gruntu. Również i księża, zwłaszcza wiejscy, wobec wywłaszczenia dóbr kościelnych, podnoszą jednogłośnie żądanie pozostawienia im tyle ziemi, ile jej potrzebują do własnego użytku.

Oprócz nauczycielstwa i księży, żyją po wsiach i miasteczkach jeszcze inne, liczbą wcale pokaźne zastępy inteligencji, oddające społeczeństwu nie mniej ważne usługi, niż ksiądz i nauczyciel. Są to pocztowcy! Dotąd jednak nie słychać wcale, aby te liczne rzesze pracowników pocztowych czyniły jakiekolwiek starania o uzyskanie kawałka gruntu. A jednak posiadanie ziemi jest tak samo potrzebne pocztowcowi na wsi, jak i nauczycielowi lub księdzu, bo przyczyniłoby się do wzmożenia jego dobrobytu. Skądże więc pochodzi brak zainteresowania się tą sprawą? skąd zapoznanie swych najżywotniejszych interesów? Sprawę tę, bezwątpienia, powinny bliżej rozważyć związki zawodowe pracowników pocztowych.

W SPRAWIE POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI.

Setki miljonów przeszłyby pod faktyczny zarząd i na usługi państwa polskiego, zamiast służyć celom prywatnym, gdyby Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie uruchomiła jaknajrychlej dział wkładów i oszczędności. Nie wyliczając wszystkich źródeł, skądby gotówka płynąć mogła, wskazać trzeba na potrzebę zarządzenia obowiązkowego umieszczania w P. K. O., a nie gdzieindziej, gotówki, składanej, jako depozyty sądowe i fundusze małoletnich lub niewłasnowolnych, w urzędach podatkowych i depozytowych.

Nawet fundusze, już umieszczone po różnych kasach współdzielczych, powiatowych i miejskich kasach oszczędności, dałoby się przenieść do P. K. O, a kasom tym nie przyniosłoby to żadnych szkód, skoro w dzisiejszych warunkach mają, jak wiadomo, nadmiar gotówki. Gdy łatwo zauważyć można, że państwu brakuje gotówki, a równocześnie widzi się i odczuwa jej nadmiar w obiegu prywatnym, hadlowym i rynkowym — trzeba sprawę działu wkładów oszczędnościowych w P. K. O. koniecznie przyśpieszyć. Konieczne jest także ogólną sumę wkładów na jedną książeckę *dla władz i urzędów tak państwowych jak i samorządnych,* znacznie podwyższyć, przynajmniej do kwoty 20.000 mk., jak to ma miejsce w innych krajach, podczas gdy dla osób prywatnych suma wkładów może wynosić 5.000 mk.

KREDYTOWANIE NALEŻYTOŚCI ZA TELEGRAMY I ROZMOWY TELEFONICZNE.

Rozporządzenia, które obecnie otrzymujemy z Ministerstwa, są coraz dłuższe, coraz bardziej zawiłe i niejasne. Świadczy to dosadnie, że biurokratyzm austrjacki coraz głębiej wżera się w mechanizm poczty polskiej. Ostatnie rozporządzenia, dotyczące zaliczania kredytowanych należytości za telegramy i rozmowy telefoniczne władz cywilnych i wojskowych, są najlepszym tego dowodem.

Z rozporządzeniem co do księgowania należytości za telegramy i rozmowy telefoniczne, kredytowane władzom cywilnym i urzędom państwowym, bylibyśmy w zgodzie, z rozporządzeniem jednak ministerjalnym Nr. 11.913 z dn. 10 marca b. r., które poucza, że dla każdego dowództwa oddziału lub zakładu należy prowadzić osobne wykazy (a wyrównanie tych należytości odbywać się ma co trzy miesiące), pogodzić się nie możemy, gdyż jest ono bezcelowe. Przedewszystkiem radzibyśmy wiedzieć, co należy uczynić w tym wypadku, jeśli dany oddział czy dowództwo zostanie przeniesione lub przesunięte z jednego krańca Rzeczypospolitej na drugi, co obecnie — w czasie wojny — zdarza się bardzo często? Co należy uczynić, jeśli zarząd wojskowy wogóle odmówi zapłacenia tych należytości, jak to, o ile nam wiadomo, zdarzyło się już w wielu miejscowościach? Władze wojskowe tłumaczą się, że w tej sprawie nie otrzymały żadnych dyrektyw i nie mają na tego rodzaju wydatki. Wreszcie komu należy przedstawić rachunek do zlikwidowania, jeśli telegramy zostały nadane przez oddział będący w przemarszu, lub pojedyńcze osoby wojskowe, będące na komisjach lub podróżach służbowych?

Nad tem wszystkiem referent rozporządzenia nie pomyślał, a przecież najprostszy i najracjonalniejszy byłby sposób wszystkie telegramy i rozmowy telefoniczne wojskowe spisywać osobno i wykazy te, wraz z bruljonami, odsyłać co miesiąc do zawodowej Izby Obrachunkowej, którаby już wprost zaliczała te należytości Ministerstwu Spraw Wojskowych do wyrównania, tak jak to ma miejsce z telegramami i rozmowami telefonicznemi, kredytowanemi władzom cywilnym i urzędom państwowym.

Z POWODU I POLSKIEJ WYSTAWY MAREK POCZTOWYCH.

I Polska Wystawa Marek Pocztowych została otwarta dn. 4 maja b. r. i zamknięta dn. 21 t. m. w Warszawie w gmachu Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Wiedziała o tem prawie że tylko Warszawa, podczas gdy ogół pracowników poczty, telegrafu i telefonu Rzeczypospolitej nic o niej nie słyszał. Ten i ów dowiedział się czegoś z pism codziennych, Ministerstwo Poczty uważało jednak za stosowne nie zawiadomić tych najbardziej interesowanych ani w drodze urzędowej, ani nieurzędowej — nie mówiąc już o zaproszeniu do współpracy. Czy doprawdy tak być powinno?

POCZTOWO-PAŃSTWOWY RUCH SAMOCHODOWY W POLSCE.

W ostatnim dziesiątku lat ubiegłego stulecia ruch samochodowy wzmagał się z niebywałą szybkością w całym świecie; do największego rozkwitu doszedł on w Bawarji, gdzie w ostatnich latach przed wojną państwowe samochody pocztowe przewoziły rocznie przeciętnie przeszło 9 miljonów osób i przeszło 1 miljon ton towarów.

Skoro ruch samochodowy w danej miejscowości wykazał, że opłaci się budowa kolei, przystępowano do niej, a samochody ułatwiały i przyśpieszały tę budowę. Po ukończeniu jej przechodziły na inne miejsce. Samochody państwowe przyczyniały się wszędzie do popierania ruchu turystycznego.

W Polsce ujawniły się uzasadnione zresztą życzenia budowania licznych kolei. Ze względu na niesłychanie obecnie zły stan skarbu polskiego, wątpić należy, czy uda się na czas plany te przeprowadzić.

Z uwagi na nieodzowną potrzebę jaknajszybszego poprawienia niedostatecznych środków komunikacyjnych w Polsce i na gwałtowną potrzebę stworzenia lepszych i tańszych połączeń pocztowych, których brak coraz dotkliwiej odczuwać się daje, należałoby zaraz przystąpić do stworzenia państwowego ruchu samochodowego w Małopolsce, na takich drogach, jak np. Oświęcim—Kęty — Żywiec, Kraków — Myśleniec — Mszana Dolna, Bochnia — Wiśnicz — Limanowa, Ropczyce — Kolbuszowo— Nisko, Stary Sącz — Szczawnica — Nowy Targ, Jasło— Zmigród — Krempna, Tarnów — Pilzno — Brzostek —

Jasło, Rzeszów — Sanok, Jarosław — Sieniawa — Tarnogród — Biłgoraj i t. p.

W zaprowadzeniu tego ruchu załatwiłoby się też zaraz sprawę bezrobotnych, tysiące ludzi znalazłoby pracę przy naprawianu dróg i innych robotach.

Poczta rozporządza całym gotowym aparatem, który za pomocą małego pomnożenia technicznego personelu, względnie szoferów i ślusarzy, sprostałaby, bez większych ponadto wydatków, nowym obowiązkom.

POCZTOWCY W POZNAŃSKIEM.

Posiedzenie miesięczne Stowarzyszenia Urzędników Pocztowych Polaków na Rzeszę Niemiecką w Poznaniu odbyło się dn. 10 u. m. w sali posiedzeń N. R. L. w Poznaniu.

Na porządku dziennym były różne sprawy aktualne, dyskusja o istniejących kursach dla podurzędników i t. d. Członkowie zebrali się bardzo licznie. Dobry przykład dali koledzy z różnych miejscowości prowincjonalnych, którzy, pomimo utrudnionej komunikacji kolejowej, stawili się w znacznej liczbie. Zaznaczył to z uznaniem przy otwarciu posiedzenia przewodniczący, kol. Neyman. Pozatem posiedzenie zaszczycili swą obecnością członkowie komisji pocztowej przy N. R. L., pomiędzy nimi pp. nadradca pocztowy Krahl, wiceprezydent dyrekcji pocztowej w Warszawie dr. Lenartowicz, radca ministerjalny Moszczyński i nadinspektor Konarski.

Na propozycję kol. Rojewskiego urządzono składkę na Lwowian; zebrano 200 marek. Sumę tę wręczono p. radcy Moszczyńskiemu do dalszej dyspozycji.

KONKURS NA TELEGRAFISTÓW WOJSKOWYCH.

Naczelne dowództwo W. P. ogłasza, że do wojskowej służby telegraficznej i telefonicznej może zostać przyjęta pewna ilość inżynierów, techników lub dawnych wojskowych fachowo wykształconych. Zgłoszenia należy nadsyłać do Naczelnego Dowództwa, oddział III, Plac Saski 7.

URZĘDNICY PAŃSTWOWI.

W gmachu Stowarzyszenia Handlowców na Siennej obyło się pod przewodnictwem inż. Twardo zebranie delegatów urzędników państwowych. Na porządku dziennym była sprawa zwołania zjazdu rzeczonych urzędników z całej Polski: zjazdowi temu ma być przedstawiony wniosek utworzenia związku zawodowego. Po długich debatach delegat ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego złożył do prezydjum deklarację urzędników tegoż ministerstwa, protestująca przeciw zwołaniu zjazdu i tworzeniu zwiąązku i opowiadającą się za istniejącem już i zalegalizowanem stowarzyszeniem urzędników państwowych. Nadto delegaci ministerstwa sprawiedliwości i rolnictwa oświadczyli, że nie mają mandatów do zwołania zjazdu. Wobec tego ostateczną decyzję odłożono do przyszłego zebrania.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA URZĘDNICZEK POCZTOWYCH W GALICJI ZA ROK 1918.

Doroczne walne zgromadzenie odbyło się dn. 13 kwietnia 1919 r.

Przytaczamy najważniejsze ustępy sprawozdania kasowego.

Stowarzyszenie liczyło członków 300, miejscowych zwyczajnych 137, zamiejscowych 145, nadzwyczajnych 14, założycieli 4. Składki dla miejscowych członków wynosiły 12 kor. rocznie, dla zamiejscowych 4 kor. rocznie. Pożyczek udzielono członkom na łączną sumę 5.206 kor. 55 h. Majątek Stowarzyszenia wzrósł w roku 1918 o 1.675 kor. 34 hal.

Bilans z dn. 31 grudnia u. r. przedstawia się jak następuje.

Stan czynny:

Gotówka w kasie	1616	k.	32	h.
Bank Krajowy	348	„	56	„
Kasa Oszczędnościowa w Krakowie	628	„	63	„
Udział w Tow. bud. urz. poczt.	10000	„	—	„
„ tanich domów	100	„	—	„
„ kred. i oszcz. urz. poczt.	50	„	27	„
Na książeczce w Tow. Kred.	292	„	85	„
Pożyczka wojenna	90	„	—	„
Dłużnicy	4714	„	55	„
	18541	k.	18	h.

Stan bierny:

Stan majątku	18541	k.	18	h.
	18541	k.	18	h.

Rachunek zysków i strat za czas od 1-go stycznia 1918 r. do 31 grudnia 1918 r.

Straty:

Wpłata do związku państwowego	50	k.	—	h.
Druki i kancelarja	267	„	60	„
Portorja	34	„	90	„
Pogrzeb ś. p. Waszakównej	490	„	—	„
Stan majątku	18541	„	18	„
	19383	k.	68	h.

Zyski:

Stan majątku z r. 1917	16865	k.	84	h.
Składki za rok 1917	59	„	—	„
Składki za rok 1918	1546	„	50	„
Procenty w bankach	161	„	66	„
Dary	80	„	02	„
Zwrócone za płótno	670	„	66	„
	19383	k.	68	h.

Walne zgromadzenie bez dyskusji uchwaliło przyjęcie bilansu.

Bibljoteka Stowarzyszenia posiada 54 tomów, 48 dzieł; korzystało z niej 76 osób; opłata wynosi 6 halerzy od tomu dziennie.

Ogólne sprawozdanie wygłosiła kol. Habichtówna. Podkreśliła, że Stowarzyszenie popiera centralny Związek Zawodowy, wierząc, że „tylko wtedy wywalczymy należne nam stanowisko i prawa, jeżeli będziemy mieli jedną silną organizację zawodową, do której należeć będą wszyscy pracownicy".

W gorących słowach zwraca się do kobiet, aby we wszystkich miejscowych kołach brały czynny udział i starały się wchodzić do zarządów, opierając się na zasadzie, że trzeba samej pracować, a nie korzystać tylko z cudzych wysiłków i cudzej pracy.

„I dziś, kiedy Związek ten jest utworzony, należeć do niego muszą wszyscy, aby przynajmniej tą przynależnością starać się popierać jego prace. Program przyszłej działalności Związku jest bardzo rozległy i wymaga wiele wysiłków. Aby sprostać temu zadaniu, powinniśmy solidarnie poddać się regulaminowi Związku i w miarę możności współpracować z nim".

Narazie aż do wcielenia nas w nowy status i ujednostajnienia płac naszych z płacami pracowników dawnego Królestwa Polskiego, uiścimy jednorazowe wpisowe po 10 kor. Wcielenie do nowych klas płac będzie przeprowadzone na podstawie lat służby i ukończonych szkół.

Stowarzyszenie nasze, stojąc na straży interesów swych członków, po przeprowadzeniu wcielenia nie będzie miało racji bytu, wówczas zwoła się nadzwyczajne walne zgromadzenie, które je rozwiąże, a fundusze przekaże prawdopodobnie na fundusz zapomogowy, istniejący przy Towarzystwie Budowlanem Urzędniczek Pocztowych w Krakowie".

W dalszym ciągu kol. Habichówna przypomina najważniejsze momenty z działalności Stowarzyszenia:

„Po pokoju brzeskim przystąpiłyśmy do Komitetu Stowarzyszeń Kobiecych w Krakowie i wspólnie z niemi wniosłyśmy protest przeciwko traktatowi. Po proklamacji Państwa Polskiego wysłałyśmy również wspólne pismo do Rady Regencyjnej.

Kiedy we Lwowie Dr. Aszkenazy napisał list o pogromach żydowskich, przesłałyśmy protest do krajów zagranicznych. Brałyśmy udział we wszystkich komitetach ogólnych dla niesienia pomocy mieszkańcom Lwowa. Opodatkowałyśmy się miesięcznie; ofiarowałyśmy w listopadzie jeszcze z miesięcznego opodatkowania się 1.000 koron na wojsko polskie.

Brałyśmy udział we wszystkich pracach kobiet o uzyskanie równouprawnienia. Po całych latach dążeń i walki zdobyłyśmy równorzędne stanowisko z mężczyznami, uzyskałyśmy prawa polityczne i pracę o równem wynagrodzeniu. Mając prawa, — nie zapominajmy, że teraz ciążą zato na nas obowiązki większe, niż dotychczas. Dziś musimy być czynnikiem współdziałającym, brać udział we wszystkich pracach społecznych i obywatelskich; kobieta powinna wnieść do życia publicznego etykę i moralność i starać się godność swą utrzymać na należytej wysokości.

My, pracownice pocztowe, choć narazie nie znajdujemy się na stanowiskach naczelnych, ale i na tych, które zajmujemy, pracować powinnyśmy z całym zapałem! Jesteśmy szczęśliwsze od naszych poprzedniczek, bo pracujemy przecież dla dobra własnego kraju i jego dobrobytu. Pracownice pocztowe, szczególniej te, które są przeznaczone do pracy przy okienkach, gdzie stykają się z publicznością, muszą nadzwyczajnie uważać na swe zachowanie. Niechaj pamiętają o tem, że według ich zachowania sądzi się całe rzesze pracownic. Tysiące oczu kontrolują, a zła jednostka może zaszkodzić całemu naszemu stanowi. Mimo równouprawnienia, od kobiety wymaga się łagodniejszego i uprzejmiejszego obejścia, i to, co nieraz ujdzie mężczyźnie, kobiecie nigdy się nie przebacza.

Stowarzyszenie nasze brało nieraz w obronę prawną swych członków, a winni zostali ukarani. W tym roku jeden z lekarzy krakowskich został skazany na grzywnę za obrazę telefonistki. W przyszłości każde ubliżenie będzie się piętnowało, ale pracownice muszą się same taktownie zachowywać, aby z własnej winy nie wywoływać zajść.

Spodziewamy się, że nasze władze przy przyjmowaniu kobiet będą zwracały uwagę na stopień inteligencji, wykształcenia i na zachowanie się nowych sił, które przy odpowiednich kwalifikacjach mogłyby dojść do wyższych stanowisk. Przekazujemy niejako już dzisiaj Związkowi czynności naszego Stowarzyszenia, dlatego nie przedstawiamy żadnego programu na przyszłość, bo będzie to tylko przeważnie praca likwidacyjna.

Kończąc sprawozdanie niniejsze, musimy nadmienić, że Stowarzyszenie nasze, mając niestety bardzo mało członków i żadnego poparcia, pracowało przez lat piętnaście bardzo intensywnie, starając się przyjść z pomocą koleżankom tak pod względem materjalnym, jako też, ile razy zaszła potrzeba, interwenjując w Ministerstwie, dyrekcji oraz u władz miejscowych".

Wydział Prasowy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zwraca się z prośbą do wszystkich robotniczych i włościańskich organizacyj zawodowych i politycznych (związki zawodowe, rady robotnicze, partje) o nadsyłanie do Wydziału okazowych egzemplarzy wszelkich wydawnictw perjodycznych i nieperjodycznych, w celu

umożliwienia Wydziałowi zaprenumerowania lub nabycia takowych.

Jednocześnie uprasza się o nadsyłanie do Wydziału wszelkich materjałów, dotyczących sprawy robotniczej, jako to odezw, rezolucyj, uchwał, komunikatów i t. p. w 3 egzemplarzach.

Adres: Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Wydział Prasowy, Rysia Nr. 1.

OPISOWY SŁOWNICZEK TECHNICZNY BUDOWNICTWA TELEGRAFÓW I TELEFONÓW.

(dokończenie)

Przewody telegraficzne (albo telefoniczne). Dopóki drut, zwinięty w kręgi, leży w składnicy lub w innem miejscu — nazywamy go *przewodnikiem*, z chwilą zaś *zawieszenia* staje się—*przewodem*.

Przewody napowietrzne, idące razem i rozgałęziające się w różnych kierunkach, tworzą *sieć* telegraficzną (telefoniczną). Jako materjał na przewodnik nadają się: żelazo (stal), miedź, bronz i glin (aluminjum). Drut żelazny używa się najczęściej *ocynkowany*.

Odległość pomiędzy punktami *zawieszenia* przewodnika nazywamy *rozpiętością*. Zawieszony przewodnik nigdy nie tworzy linji prostej, łączącej punkty zawieszenia, lecz układa się według pewnej *krzywej*. Odległość punktu największego odchylenia tej krzywej od prostej, łączącej punkty zawieszenia, nazywamy *strzałką zawisania*. Wielkość strzałki zawisania zależy od siły, z jaką przewodnik naciągamy — ta zaś = *naprężeniu* przewodnika.

Naprężenie nie powinno przekraczać pewnych *dozwolonych* wielkości, zależnych od materjału przewodnika. Na wielkość strzałki wpływa też temperatura: przy większej temperaturze strzałki wypadają większe, i przeciwnie. Dla określenia wielkości strzałki posiłkujemy się *tablicami montażowemi*, w których wskazany jest rodzaj materjału przewodnika, temperatura (co 5°) i rozpiętość. Wielkość strzałki jest niezależna od przekroju przewodnika z danego materjału.

Często, przy zawieszaniu przewodników, zamiast mierzyć strzałką, posiłkujemy się *dynamometrem*, naciągając przewodniki do pewnej podziałki, odpowiadającej kilogramom, wziętym wprost z *tablicy montażowej*: „Naprężenia przewodników".

Podajemy wagę drutu z żelaza, bronzu i twardej miedzi na 1 klm. długości przewodnika: a) drut żelazny ocynkowany o średnicy 6 mm.— 230 klg., 5 mm. — 159 klg., 4 mm. — 103 klg. i 3 mm. — 58 klg.; b) drut bronzowy — 5 mm.— 179 klg., 4,5 mm. — 147 klg., 4 mm. — 116 klg., 3 mm. — 65 klg., 2,5 mm. — 44 klg., 2 mm. — 30 klg., 1,5 mm. — 17 klg.; c) drut miedziany — 5 mm. — 178 klg., 4,5 mm. — 145 klg., 4 mm. — 114 klg., 3 mm. — 65 klg., 2,5 mm. — 44 klg. i 2 mm. — 30 klg.

Do *przywiązywania* przewodników do izolatorów używamy drutu *wiązałkowego*. Przewodniki żelazne przywiązują się za pomocą drutu żelaznego ocynkowanego o średnicy 2 mm.

Podwójna wiązałka (na główce izolatora) ma kawałki drutu o długości 60 cm., a *pojedyńcza* (przy szyjce izolatora) — 80 cm. Do przywiązywania przewodników miedzianych i bronzowych używamy drutu miedzianego miękkiego o średnicy 3 mm. dla przewodów 4—4,5—5 mm., 2 mm. dla przewodników 2,5—3 mm. i 1,5 mm.— dla przewodów 1,5—2 mm. Długość końców podwójnych wiązałek wynosi: dla przewodów 5— 4,5 mm. — 80 cm., 4 mm. — 75 cm. i 3 mm. — 70 cm., a długość pojedyńczych wiązałek (przy szyjce): dla przewodów 5—4,5 mm. — 100 cm., 4 mm. — 95 cm., 3 mm. — 90 cm., 2,5 mm. — 85 cm., 2 mm. — 80 cm. i 1,5 mm. — 65 cm.

Inżynier *K. Zajdler.*

POPRAWNOŚĆ JĘZYKA.

Przedstawiciel, a nie *zastępca*; *przedstawiać, reprezentować*, a nie *zastępować*.

Słowo *zastępować*, jak wiadomo, znaczy zajmować czasowo stanowisko, należące do osoby właściwej i pełnić czynności za tę osobę podczas jej nieobecności. Stąd też samą czynność zastępczą nazywamy *zastępstwem*.

Zgodnie także z tym określeniem wyraz *zastępca* oznacza osobę, przeznaczoną na czas pewien do wykonywania czynności zamiast innej osoby, przez ten czas na jej stanowisku nieobecnej. Mówi się np. Pomocnik zawiadowcy stacji kolejowej *zastępuje* zawiadowcę podczas jego nieobecności, — może więc być jego czasowym *zastępcą*, albo inaczej: może mieć za niego przez pewien czas *zastępstwo*. Kasjera banku w czasie jego nieobecności musi zastępować inny urzędnik tejże instytucji i podczas tego *zastępstwa* jest oczywiście jego *zastępcą*. Podobnie bywa czasowy *zastępca* dyrektora, *zastępca* nauczycie-

la i t. p. (Pomijam tu znaczenia takie, jak w wyrażeniu: zastępować komu drogę, oraz inne, nie należące do omawianego przedmiotu).

Obok wymienionych tu znaczeń, ogólnie zrozumiałych, wyrazy powyższe używane są w dzielnicach byłych zaborów austrjackiego i pruskiego w innym jeszcze znaczeniu, jakie nadano im pod wpływem wzorów niemieckich. A mianowicie:

Zastępować znaczy tam również przedstawiać kogo lub co, reprezentować, na wzór niemieckiego vertreten;

Zastępstwo używa się zamiast ogólnopolskiego — przedstawicielstwo, jak niemieckie Vertretung;

Zastępca w znaczeniu przedstawiciel, reprezentant, podług wzoru niemieckiego Vertreter.

Np. w wyrażeniach: „Ma powstać nowe ministerstwo dla rodaków, które ma *zastępywać* (t. j. zastępować) interesy... mniejszości narodowych" (zamiast: przedstawiać lub reprezentować interesy...).

Albo: „Niezrozumiałe jest, dla czego rząd nie chce dać robotnikom *zastępstwa* ich zawodowych interesów" (zam.: przedstawicielstwa, reprezentacji).

„Kramarz domagał się *silniejszego zastępstwa* młodoczechów w prezydjum jednolitego klubu".

Podobnie czytamy: „*zastępstwo* w radzie państwa", „*zastępstwo* fabryki wyrobów...", „*zastępstwo* Towarz. kredytowego ziemskiego", „generalne *zastępstwo* na Galicję i Bukowinę pierwszorzędnych fabryk... maszyn szycia" (!) i t. p. (wszędzie „zastępstwo" zamiast: przedstawicielstwo, albo reprezentacja).

Tak samo z „zastępcą" np.: „W ostatnich dniach przedsięwzięli *zastępcy* mocarstw u rządu bułgarskiego kroki celem skłonienia rządu...". „*Zastępcy* Anglji i Rosji zawiadomili wczoraj na audjencji szacha, że nie może on liczyć na poparcie mocarstw". „*Zastępca* wojskowości... W. F. jest starszym komisarzem straży skarbowej" i t. p. (tutaj znowu zam. „zastępca" po polsku powinno być: przedstawiciel).

Nie dosyć na tym. Oprócz owych sztucznych, z niemiecka przykrojonych postaci, jak: zastępca polityki, zastępca przemysłu, zastępca kolei i t. p. występuje już w języku dziennikarskim jakieś zagadkowe „grono *zastępców* nauki" (!), a nawet mówi się poważnie, że i same nauki bywają „*zastąpione*".

Większość Polaków oczywiście nie zrozumie, co to ma znaczyć ów zastępca mocarstw, zastępca fabryki, albo jakiś zastępca nauki, lub t. p., jak również nie ulega wątpliwości, że polski czytelnik, nie umiejący po niemiecku, nie odgadnie myśli, wypowiedzianej w takiej oto formie:

„I dzisiaj są takie (uniwersytety), na których wszystkie działy wiedzy nie są zastąpione" (!)

Autor chciał tu wyrazić, iż są uniwersytety, w których nie wszystkie działy wiedzy mają swoich przedstawicieli, albo mają katedry odpowiednio obsadzone. Wszakże do rozwikłania owego dziwacznego i ciemnego orzeczenia potrzebny jest klucz niemiecki; zapomocą niego dopiero wyjaśnia się, że wyrażenie: „*nie są zastąpione*" jest poprostu przekładem niemieckiego: „... *sind nicht vertreten*" i to przekładem niewolniczym, bo nie uwzględniającym tego, że wyrażenie niemieckie ma w języku polskim odpowiednik znaczeniowy inny, własny, w postaci rodzimej, a nie pożyczonej z niemczyzny.

Takie to sposoby mówienia wciskają się do mowy polskiej wskutek niebacznego przeszczepiania żywiołów obcych na grunt swojski bez żadnej potrzeby, a jednocześnie z upośledzeniem właściwych wyrażeń rodzimych. Dla języka polskiego są one i z tego względu zupełnie niepożądane, że do dziedziny wyrażeń swojskich, malujących pojęcia jasno i zrozumiale, wprowadzają zamęt i nieporozumienie.

Ad. Ant. Kryński.

MROK PRZEDSTWORZENIA.

Bezmierny ogrom klęsk, które ludzkość, siłą jakąś fatalną gnana, ściąga na siebie od pięciu bezmała lat, a których koniec trudny jest do przewidzenia — poruszył sumienie społeczeństw, stawiąc je w obliczu pytania: jakie nieprawości i jakie zbrodnie stały się przyczyną tak straszliwego nieszczęścia? W ten sposób, już w trakcie wojny, wyłoniły się z piekła zachłanności, intryg i zawiłości politycznych hasła idealistyczne, które odzywały się dotychczas zazwyczaj tylko w dziełach marzycieli. Wypisała je na swych sztandarach Ententa, a olśniewające jej jak błyskawica, zwycięstwo, osłoneczniło ludzkość nadzieją szczęśliwszego jutra.

Pomimo potwornych kształtów, jakie przybiera gdzie niegdzie urzeczywistnianie owych haseł idealistycznych; pomimo spaczeń, którym ideały owe ulegną w walce z gorzką rzeczywistością życia — rzeczą jest niewątpliwą, że stoimy w przededniu nowej ery i nowej epoki.

W tej wielkiej chwili dziejowej rzeczą jest rozważenia godną, jakiem echem odzywa się sztuka na głosy odnowicielskie, rozbrzmiewające dokoła, i jak gotuje się do służby odrodzonemu światu.

Wola odnowicielska, która w sztuce, podobnie jak w życiu społecznem, zaznacza się po raz pierwszy wyraźnie w końcu wieku XVIII, przybrała w ostatniem dwudziestopięcioleciu kształty tak paradoksalne, że chwilami graniczą one z rodzajem szału. Wytrwałość twórców nowego piękna jest wytrwałością fanatyków poprostu. W obronie swych ideałów gotowi są oni do wyrzeczenia się wszelkich dóbr doczesnych, i podczas, gdy artyści uznanych kierunków przy miernych nawet talentach w krótkim czasie książęcych dochodzą fortun — krzewiciele nowych form do późnej nieraz starości borykają się z nędzą i ze wzgardą otoczenia. Dla Rodina i Puvis de Chavannes'a okres sławy i uznania zaczyna się po czterdziestym roku życia, Cézanne należne sobie w sztuce miejsce zajmuje, dobiegając już bezmała lat ośmdziesięciu. Ten upór fanatyczny wytłumaczyć się da jedynie najgłębszą wiarą w prawdziwość własnego ideału. Przyjrzyjmy się tym ideałom, dla których artyści owi gotowi są niemal na męczeństwo.

Cechą najbardziej zasadniczą całej najnowszej sztuki jest nieukojona tęsknota do pierwotności, do naiwnej prostoty i dziecięcej bezpośredniości w stosunku do natury i do własnej duszy. Gauguin, którego wpływ na dalszy rozwój sztuki jest ogromny, w tęsknocie swej za pierwotnością opuszcza Paryż przenosząc się początkowo do Bretanji, gdzie stara się wżyć w zbożną duszę chłopa, uwierzyć jego wiarą, spojrzeć na świat jego naiwności pełnemi oczyma. Jednakże i to środowisko wydaje mu się za mało pierwotne. Marzenie o duszy, nietkniętej kulturą, pędzi go aż na Tahiti, gdzie z drzewa ciosane bożki stają się dlań szkołą formy, a cudnie naiwne legendy miejscowe — skarbnicą tematów malarskich i literackich. Gauguin *uczy się* naiwności, uczy się jej od murzynów, lub od artystów egipskich najdawniejszego okresu.

Inną drogą ku tym samym zmierza ideałom Van Gogh. I on również odwraca się z nienawistną wzgardą od przerafinowanej kultury współczesnej, ale w męce obłędnej dobywając z głębin duszy uśpioną w niej dziecięcą prostotę, nie szuka przykładów na zewnątrz, nie uczy się, jak Gauguin, pierwotności. Van Gogh stara się przełamać samego siebie, przezwyciężyć w sobie schyłkowca i tak własną odmienić duszę, aby ona istotnie i szczerze wróciła do pierwotnej bezpośredniości uczuć.

Te dążenia dwóch wielkich odnowicieli sztuki znalazły pewien oddźwięk w sztuce polskiej. Oddźwięk tem żywszy, że mniejszego wysiłku, mniejszego nad własną duszą gwałtu wy-

magało od polskiego artysty wczucie się w chłopski świat piękna, wyrażony w wycinankach, obrazkach i drzeworytach religijnych, lub w przedziwnych rzeźbach drewnianych. Okres zachwytów nad sztuką ludową był u nas jednym ze świetniejszych okresów artystycznych, a motywy ludowe w dziełach Wyspiańskiego i Mehoffera podniesione są do wyżyn najszczytniejszego ideału. Echa tych zachwytów brzmią w sztuce naszej aż do dni dzisiejszych, stając się źródłem natchnień artystów takich, jak Rembowski, lub Stryjeńska.

Sztuka Gauguina i Van Gogha wywołała w swoim czasie oburzenie, jako próba odrzucenia zdobyczy tylowiekowej cywilizacji, jako dobrowolny powrót do barbarzyństwa. Sztuka ta jednak jest jeszcze pełna tradycji w porównaniu z tem, co przyniosło następne pokolenie. Ten, który pierwszy przejął jej hasła, Matisse za wzór swych poszukiwań artystycznych obrał sobie rysunki dzieci, rysunki, wyrażające stosunek do świata dusz, nie tkniętych żadną szkołą, żadną metodą i tradycją. Przypomniały się, zaprawdę, owe lata rozpaczy i wiary, kiedy zastępy dziecią-tek w białych szatkach słane były na zdobycie Ziemi Świętej. Przypomniała się święta armja dziecięca Savonaroli.

Tak gwałtownej walki z dotychczasową kulturą nie pamięta sztuka od czasu, kiedy rodzące się chrześcijaństwo wystąpiło przeciwko pogańskim bałwanom Grecji i Rzymu, w męce ducha stwarzając nieudolnie zawiązki nowego świata piękna. Tylko, że tam odbywała się walka niszczycielska w imię wyraźnie już zarysowanych nowych ideałów.

Jednakże i sztuka Matisse'a nicią wątluchną łączyła się jeszcze z tradycją i z przeszłością. Wówczas to wystąpił Picasso, zwiastując zerwanie ostateczne i zupełne. Przeszedłszy przez wszystkie kolejno stadja, które przeżyła sztuka lat ostatnich, od naśladowania prymitywów aż do potwornych wizji ludów niecywilizowanych, doszedł wreszcie Picasso — do odrzucenia ogólnoludzkiej zasady czucia artystycznego, do usunięcia ostatnich szczątków naśladowania natury. Sztuka jego zamieniła się w abstrakcyjne zestawianie brył i linij, niczego nie przedstawiających i nie naśladujących niczego, a wiążących się pomiędzy sobą tylko dzięki przedziwnej, wprost już muzycznej rytmice. Jakiś śmiertelny wiew lodowy przewiał nad sztuką, zabijając wszelkie życie i świat zamieniając w szarą pustynię kamienną. Zerwany został doszczętnie związek z naturą i z ziemią. Sztuka stała się światem, zamkniętym w sobie, obcym społeczeństwu i zrozumiałym jedynie dla najściślej wtajemniczonych, dla których przedziwności rytmiki, najwyszukańsze w swej pozornej prostocie połączenia barwne i subtelności techniki mogły być jeszcze źródłem wzruszeń estetycznych. Sztuka, negująca wszelką kulturę, stała się kultury owej najbardziej przerafinowanym objawem. Zaciążyła nad nią klątwa schyłkowej cywilizacji — abstrakcja, tyrańsko narzucająca życiu — doktrynę. Taką abstrakcyjną doktryną estetyczną była również sztuka bizantyjska i, po części, starochrześcijańska; ale tam, poza tą abstrakcyjną grą linij, brył i barw kryła się niebotyczna wizja religijna, prześwietlając ją światłością duchową; tutaj zaś — mrożąca ciemność przedstworzenia, śród której duch jeno boży unosi się nad wodami. Pomimo woli nasuwa się porównanie z dzisiejzym krwawym chaoeem rosyjskim, w imię życia niweczącym wszelkie życie i ponad rzeczywistością świata stawiącym żelazną, tyrańską doktrynę, bezwzględną i fanatyczną.

Taki jest odzew sztuki na rzeczywistość dzisiejszego świata. I tu i tam—chaos i męka rzeczy stających się. Najbezwzględniejsza wola wcielenia ideału — przybierająca kształty potworności.

A jednak z chaosu tego już dzisiaj wyłaniać się zaczynają zawiązki nowego piękna. Wiekopomną zasługą artystów ostatniego okresu jest nie tylko to, że zdołali oni odrzucić ostatecznie cały aparat przeżytych i przez to nieszczerych środków artystycznych, że zdarli ostatesznie z ramion sztuki zwiotszały i śmieszny płaszcz królewski; zasługą ich jest, że, posługując się techniką i dekoracją tak prostą i surową, jak proste jest w przeczuciach naszych życie dnia jutrzejszego — potrafili za pomocą tych najuboższych środków stworzyć piękno nowe, choć, jak dotychczas, dostępne jedynie dla najbliżej wtajemniczonych. I niezbyt jest może daleki dzień, kiedy te subtelności estetyczne dostępne się staną dla ogółu dzięki tchnieniu życia, które rozgrzeje ową zimną i abstrakcyjną gmatwaninę brył i linij. Niedaleki jest, być może, dzień, kiedy dzieło nowego twórcy niesione będzie przez miasto przy radosnych okrzykach: „niech żyje życie", tak, jak przy okrzykach ludu sieneńskiego niesiony był w dniu 9 czerwca r. 1311 obraz Duccia di Buoninsegna, pierwsze wielkie dzieło, zwiastujące Renesans; dzieło, którego piękno opierało się na dawnej, matematycznej niemal kombinacji linij i brył, stanowiącej tradycyjną wiedzę majstrów bizantyjskich, a którego wielkością było—że artysta zdołał w te abstrakcje estetyczne tchnąć duszę i życie. Wtenczas pójdą, być może, w zapomnienie ci, którzy w godzinę przełomową i ciężką w fanatyzmie i męczarni ducha tworzyli podstawy nowego piękna. To jednak w niczem nie umniejszy ich zasługi.

Wacław Husarski.

KARETA POCZTOWA.

Zda mi się, w tej karecie gniotą się krynoliny!
Prowincjo bałagulska! Stara Ukrajno!... Mojaż
Ty poetyczna ziemio! Pod okiem mamy wojaż
Rozpocznie wnet Hersylka przy boku Eufrozyny.

Wciśnięte w berdyczowskich sznurówek cud-
[fiszbiny,
Wyprostowane siedzą młodziutkie dwie osoby.
Zdziwienie mają w oczach. Naczosy à la Niobé'e,
Turecki szal i kołnierz Maryi Antoniny.

Napróżno pan Ignacy w nowiutkim boliwarze,
Przyniósł prześliczny bukiet czerwonych zinji
[w darze:
Kto z swoją mamą jedzie do wód, do Bardyjowa,
Ten serce swe gołębie dla Lowelasów chowa.

A serce to tak bije córeczkom oraz matce,
Że zapomniały w stacji—Fifi, kanarka w klatce.

Jarosław Iwaszkiewicz.

DANAIDY.

(Królestwo, 1917).

Wszyscy kwatermistrze już byli gotowi przed wartą główną: sierżanci szefowie, sierżanci młodsi, kaprale i starsi żołnierze. Wogóle jechało po jednym oficerze, ośmiu podoficerów na bataljon, tak samo jeden oficer, ośmiu podoficerów z komendy pułku.

Dużo chodzenia, meldowania się na górze u kapitana, dużo czekania, ziewania i bezmyślnego patrzenia na wielkie bloki koszar.

Zresztą wychodzimy teraz z Ostrowia—cóż więc nas już Ostrów obchodzi!

Wozy się wyciągnęły długim sznurem koło kordegardy, konie wierzchowe pod krzakami bzu dzwonią wędzidłami, rozstawione w dużą gwiazdę.

Przyjdziemy tu jeszcze? — nie przyjdziemy?...

Dobrze było — źle było, żałujesz, — nie żałujesz — wszystko jedno.

Nie można się skarżyć... Z wielkanocnych nowin radosnych otrząśnięto nas raz dwa... Zresztą z nami nie robi się ceremonji, my już tak „zwyczajni" wszystkiego. Tyle razy już nam różni posłowie w cywilu i różne czynniki umundurowane Polskę przywoziły—do Kielc, do Kęt, nad Nidę z laurkami od uproszonego Narodu, pod Lublin, na Wołyń, do Maniewicz, do Baranowicz, do Pułtuska... Więc, że teraz wyjeżdżamy, zimę tu przebywszy, a wiosny nie doczekawszy, nikt nie żałuje...

Nareszcie kończą się ostatnie targi o relutum, ostatnie wołania do kancelarji pułkowej, że „w takim razie dajcie to do rozkazu, bo inaczej nie zaliczą!"

— Czemuż mnie tu ludność nie żegna—stęka któryś kapral z gębą usianą pryszczami, gramoląc się na wóz—ludność mnie witała, niechże mnie ludność żegna...

Wszyscy kwatermistrze już „załadowani". Ruszamy. Szosą między koszarami, które oblewa teraz kwietniowe słońce, koło placu naszych kolumn szturmowych, obok letniej rezydencji rosyjskiego kasyna oficerskiego, upstrzonego falbankami sztukaterji—w głęboki las.

— Widzisz, jak te Rosjany miały dobrze— rzecze mój przyjaciel Pituś.—Jechał obok mnie na koniu.—Oglądałeś to letnie kasyno?

— Oglądałem. Wspaniałe!

— Wspaniałe. Sala teatralna, ganeczki, pokoiki, sztukaturki, wiszący pnącz, piwnice na szampan, kuchnie ogromne. Pomyśl, jak się tu czuł taki Moskal! Ludność żyła dostatnio z łaski jego pułków. On sam przedstawiał ci tu siłę i oręż olbrzymiego państwa. Ćwicząc się na naszej skórze, patrzył pobłażliwie, jak w chwilach odpoczynku, jego sołdat olśniewa słowem obcej potęgi nasze bezbronne chaty... On zaś, oficer, sprowadzał sobie tu do letniego kasyna po manewrach nasze kobiety i bawił się niemi.

Wzruszyłem ramionami:

— Były to jakieś kobiety z półświatka.

— Wszystko jedno—nie chce mi darować Pituś.—Byłeś kiedy w obcym kraju, jako zwycięzca? Wyćwiczywszy się na jego skóróze, ba-

wiłeś się po musztrze jego kobietami?! Temu oficerowi rosyjskiemu nasz półświatek i nasz cały świat za jedno był, bo jeden i drugi nie miał w jego oczach żadnego znaczenia.

Między dwiema ścianami wysokich sosen, sunący wyżłobioną drogą po miałkim piachu, wydał mi się nagle nasz orszak mały, zgubiony i cichy. Niebo też zaciemniło się. Wypłynęły krzywe, kosmate chmury. Matowa jasność słońca cięła skosem prosto w oczy.

Słychać było wyraźnie utyskliwy zgrzyt nienasmarowanych osi.

— Nie dorobiliśmy się—podjął znów Pituś.

Nic przyjemniejszego, jak chrzęst siodła, wymiana papierosów i przyjacielskie gadanie w czasie marszu.

— Tak jest — odpowiedziałem — myślisz o tych kołach, że nie nasmarowane.

— A myślę. Niema smarów w pułku!—wybuchnął Pituś—ile ja już kart służbowych posłałem!...

— Myśmy też pisali — odpowiedziałem zgryźliwie.

Wszystko sobie człowiek przepowie, całą swą dolę i niedolę, słuchając syku pasków i chrzęstu siodła. Przeżuwaliśmy w myśli te smary.

— Kiedy nic niema w pułku! — żachnął się jeszcze Pituś.

— Można było samemu kupić—rzekłem to, co mi powiedziano w komendzie pułku, gdym tam był o smary—można było kupić z oszczędności za nawóz...

— Tak? A konie bez słomy trzymać na betonowej podłodze!? Dużo wam pułk dawał słomy? Trocin na dwa źrebaki...

— Masz rację—zgodziłem się po namyśle. — Nie można powiedzieć, żebyśmy zrobili majątek...

— Majątek?! — Pitusiowi aż oczy zaokrągliły się z oburzenia.—Majątek? Jedziemy, jak jechaliśmy trzy lata temu na Kielce, jak pięćdziesiąt lat temu na Miechów, jak trzysta i coś lat temu pod Cecorę... Popatrz-że się: na podwodach, na gnojnicach... To jest, mój kochany, nasza technika wojenna, nasza nowożytna wyżyna, nasze tanki współczesne, nasz luks bojowy!...

Wskazał wozy wypakowane żołnierzami. Pchało się to przez grząski piach i wielkie opuszczenie lasu, rzeczywiście, jakbyśmy z biedy ostatniej przenosili się do najstraszniejszej! Ileż beznadziejnego uporu w zawoistych piastach tych wozów... Jakże trzęsący dreszcz półkoszków i podkulek, wygładzonych na kość zwietrzałą... Ileż wytrwałej serdeczności w głosie zgrzytającego sierdzenia...

Troska skrzypi w popękanym piszczelu wyschłych szprych, piach suchym przeciekiem niepamięci oblizuje dzwona kół. — A za każdym razem, gdy koło się obróci, zakwita w sercu płocha, poniżająca wdzięczność, że nic się jeszcze nie złamało... Dyszel żłobiony czarną blizną rozpęklin, wysterczy z końskich łbów i bodzie, bodzie wciąż jednaką przyszłość — nad białą żerdzią bukowych literek unoszą się wybałuszone gęby naszych podoficerów.

Tłuczemy się o siodła, nic nie mówiąc, bo wózki wzięły truchta, a nic nieznośniejszego, jak kłusowanie za wozami.

Pytam się bezmyślnie Pitusia, czyby nie chciał być naszym wozem, skoro go tak myśli dręczą i taki dumny jest, i tak mu ciężko znosić nasze krzywdy?...

Niczemby się wówczas nie kłopotał. Chrobotałyby sobie w nim worki z konserwową kawą, kruszyłby się nasz zwalony na kupę chleb żołnierski... Woziłby zarżnięte świnie, albo poległych bohaterów, albo niedoliczone nigdy żelazne porcje konserw... Dyszałby w tobie ciepły gnój, alboby się w tobie trząsł szorstki śmiech zamkniętej w skrzynkach amunicji...

Pituś spluwa—za nic na świecie nie chce być niczem naszem...

Wyjechaliśmy wreszcie z lasu na szosę. Teraz wozy puszczają się truchta, który się nigdy nie skończy. Głowy naszych podoficerów kolebią się coraz bezwładniej, niby naręcza łbów wiezionych z pod gilotyny...

Pituś narzeka ustawicznie: — Rozumiesz? Niemieccy podoficerowie pojechali sobie poprostu na platformie samochodowej. Ich oficerowie zrobią ten marsz w przeciągu jednej godziny automobilami... Rozumiesz, nasi nauczyciele, wojsko, prawdziwe wojsko! Przyjadą pierwsi, nie zakurzeni, ślicznie się zameldują, dostaną najlepsze kwatery...

Szosa się zaciemnia powoli. Z dalekich końców biegnie ku nam tuman za tumanem, wzdęte słupy latają po gościńcu i po polach.

— Naturalnie, zamało było kurzu dotąd— gada mój towarzysz, dodając odwagi złemu losowi.

Już nienawidzę Pitusia. Marzniemy w ręce, w nogi, oczy pełne piachu, gęby otworzyć niemożna, taki wiatr! Za to wszystko nienawidzę Pitusia...

Cały świat to się odsłania, — widać wsie, szarą skronią przywarłe do ziemi, drzewa wymachujące, krzewy, które się w pętach wichury szamocą, biały skos wiatru, który legł na młodej oziminie... To znów cały świat się zakrywa, nic nie widać, tylko odmęt ciemny i gryzący.

Tabuny kurzu porzuciły nas już, a siecze śnieg.

— Wiesz, dlaczego siecze? — pyta Pituś.

— Nie wiem.

— Dlatego, że maszerujemy. Wcaleby nie padał, gdyby nie to...

Skostniali przybyliśmy na miejsce i zaraz się wypogodziło.

Na kwaterach, w koszarach, jak zawsze, — nigdzie nic nie gotowe.

Do roboty!

Kto tego nie robił, nie wie i nie rozumie. Dzisiaj niema nikogo, kazarmy pozamykane, klucze z farby jeszcze nie oblazłe, kuchnie zawalone, stajnie zaniesione, — za dwa dni ma tu mieszkać pułk i urządzone ma już być wszystko kompletnie.

Wali się na nas kilkadziesiąt ogromnych sal, kilkanaście stajen, kilka kuchni, pokoje oficerskie, kancelarje, warsztaty, magazyny, kantyna, mieszkania na fortach!...

Jedyna pociecha, że się fasuje! Fasuje się bez końca: szkiełka, lampy, szczotki, stoły, stołki, zydle, ławy, miednice, wiadra, rogoże, karafki, szklanki, prześcieradła, poduszki, koce, beczkowozy, węgiel, miotły...

Kwit, kontrkwit, — papierek dałeś, wziąłeś — i wozisz z czarnego magazynu pod małym cmentarzem żołnierskim, nad którym bezustannie kraczą wrony — do koszar. Wozisz i wozisz, konie się popociły, ludzie pochrypli, niebo się zczerwieniło, już zachodzi, wrony, jak czarne liście, wirują, krzyże zda się wyżej sterczą, — a ty wozisz i wozisz.

W magazynie nie ubywa. Niby olbrzymie bloki granitu i skały węgla, wznoszą się kolumny koców szarych i czarnych. Podobne do skrzypów o nieskończonej liczbie kolanek, tężą się aż pod sufit, włożone wzajem w siebie, wiadra niebieskie. Rzekłbyś obrotem kuglarza puszczona w ruch miednica wiruje z szaloną szybkością, tworząc sążniowe słupy składanych na się miednic. Niby potworny łan o szklanym, pałkowatym kłosie, sterczą zastępy lamp, a wielkie snopy szczotek na długich kijach żółcieją w głębi, ułożone w sterty. Białe kupy pościeli przeginają się z kątów ociężałym rozrostem pszennego ciasta.

Rzeczy bierze się prędko, a ubywają powoli. Rzeczy bierze się mądrze z ręki do ręki, potem za każdą zgubioną płacić będziemy dziesięciokrotnie.

Są dwie strony: po jednej nasze podoficery chude, łapczywe, z brązowemi rękami, po drugiej celebrują Niemcy — chłopcy spasione, wypukłe, białe...

Wszystko się liczy.

Po tamtej stronie godność wytrzymała, po naszej stronie złość i dziwne przytwierdzenie głową...

— I cóż to tak łbem kręcisz?

— Bo co on mi daje?! Co on ma tu do dawania?!

Nasi sierżanci drżącemi rękoma pokazują wybite na wszystkiem polskie marki fabryczne. Na wszystkiem... na lampie, prześcieradle, kocu, szkiełku, miednicy...

Jakby rany odkrywali, czy miejsca obrażone, pobite: Żyrardów, Łódź, Radom, Częstochowa...

Wrony kraczą, czarny ich wieniec kołuje po niebie, nad podręcznym cmentarzem poległych tutaj Niemców. Feldfeble celebrują szanownie, a nasze podoficery ciągną się za tym dobytkiem po ścianach i gną się ku ziemi, jak małpy, i liczą... I klną w powietrze, niby tak, niby no nic...

Jutro wieczorem przychodzi pułk.

Mieli być ludzie do pomocy? Gdzie są ci ludzie? Miały być wozy do zwózki? Gdzie są te wozy?

Niemiecki zarządca już wydał gminie rozkazy.

— Jutro na ósmą rano już będą, panie kapitanie, — zapewnia naszego kapitana, — wozy i kobiety do roboty.

— Są.

Białą plisą starego złota błyszczą w słońcu pod krępym domem zarządu stare chłopskie wózki. Sędziwe, po kmiecemu podstrzyżone chłopy, przerabiają długie czekanie łykiem zmarszczonej gdyki, czerwonej jak u indyka. Poodal, obok szyldwacha, w błyszczącym kasku po młodziuchnej murawie przedeptuje z miejsca na miejsce nieśmiały sejmik bab, starych, młodych, średnich — robotnic, chłopek i mieszczek.

Ubrane to jest po nijakiemu, z miejska, z wiejska, z waszecia, łatane, sztukowane... Twarzę to ma wyżółkłe, barwy starego papieru. Nie chodzi to, nie stoi, nie idzie, tyle, że nie upada, a tylko słania się cicho...

Już wozy feldfebel spisał, ilość kobiet przeliczył, rozdzielono je na grupy. Każdą grupę bierze pod komendę nasz podoficer, czerwony z jakiegoś wstydu niemiłego i głupowato uśmiechnięty...

Robota wre, czarne strugi brudu płyną ze schodów, szczotka wadzi rozgłośnie o stopień. Zewsząd się śmieci żenie, wszędzie się grzbiety schylają. Na kuchniach, kotłach, woda się grzeje, a największa praca przy siennikach. Tu, w magazynie, całe morze trocin rozwalone, kobiety stoją i napychają sienniki na bataljon, dwa, trzy, na wszystkich ludzi zdrożonych, którzy niebawem przyjdą.

Słońce się chybocze w chmurach drzewnego pyłu, wozy chrzęszczą u wrót, by, co gotowe, podwozić zaraz do koszar.

W koszarach, człowieka rzeczy świadomego aż zgroza bierze...

Większa część łóżek pusta. Rzędami sterczą żelazne ich szkielety, gdzieniegdzie tylko wypina się długi kałdun siennika.

Teraz trzeba, żeby pułk przymaszerował wcześniej!...

I rzeczywiście, jak zawsze w takich razach, pułk przychodzi wcześniej!...

Już z pod lasu słychać dźwięki naszej orkiestry. Lecę do magazynu — rany boskie, co jest z tem napychaniem?

Cisza... Słychać tylko szelest zwijanych ciągle wiórów, jak szum wracającego nurtu... W zamknięciu białych ścian unosi się powoli wezbrana fala jasności... Całe strugi zmierzwione, fryzowane, wiry, rozgięte wybuchy wiórów podnoszą się, opadają... a w tych nurtach różowych stoją po pas, po kolana, po piersi, kobiety o twarzach zagasłych. Kędzierzawą falą napychają rozprute sienniki, jakby nią nieustannie zalewały rozpłatane wnętrza ogromnych ryb...

Ruchy rąk skubią w prawo i w lewo, unoszą się w górę, z kosą szeleszczącego nurtu lecą w dół. Jakby tonęły zwolna w suchem morzu jasności. Pułkową muzykę słychać już wyraźnie. Aż tu wpadają dźwięczne okruchy metalowych akordów marsza.

Biegłem tu z niecierpliwym rozkazem, chciałem coś krzyczeć. Oto nagle,—nic nie rozumiem... Złota fala szumi wśród ścian, wije się odmęt słońca, na wióry zszatkowany... Ktoś płynie, ktoś rękoma pracuje w suchej topieli—ktoś tonie?...

Juljusz Kaden-Bandrowski.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Kirgizowi. Nadesłane poezje drukowane nie będą.

Redaktor: Stanisław Baranowski.

Wydawca: Związek Zawodowy Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej.

Druk L. Bogusławskiego, Świętokrzyska 11. Tel. 195-52.